

# Fijałek, Jan

---

## Tarłowie : znamienitego rodu początki i świątliwość : Cz. II-ga : Tarłowie Zygmuntowscy

---

Przegląd Historyczny 10/1, 34-65

---

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# TARŁOWIE.

Znamienitego rodu początki i świetność.

—  
CZĘŚĆ II.

## TARŁOWIE ZYGMUNTOWSCY.

### A) Linia dworska ich domu.

I. W służbie dworu i państwa Jagiellonów. Stanisław Zaklików, pan na Bobrownikach podlaskich, rodzic Tarłów Zygmuntofskich linii dworskiej († ok. 1516). Ochmistrzostwo jego u królowny Elżbiety, najmłodszej córki Kazimierza Jagiellończyka z wiadomością o niej (\* 13. XI. 1481 lub 1482, † 17. II. 1517) i drugim jej ochmistru Jakóbie z Siekluk, pochowanym w katedrze na Wawelu († 1512).

II. Synowie Stanisława. Najstarszy z przeznaczeniem do stanu duchownego: Stanisław Tarło z Szczekarzowic, biskup przemyski (\* ok. 1480, prek. 17. VIII. 1537, † 14. XII. 1544). Studya naukowe w kraju i zagranicą, partykularne i uniwersyteckie; szkoła chełmińska księży braci lub wspólnego życia. Beneficya i godności kościelne; sekretaryat królewski. U dworu: wśród muz i intryg, Krzycki i Tarło. Przy katedrze krakowskiej i na archidyakonacie lubelskim, echo kurtyzańskie, w zatargu z kapitułami: krakowską i przemyską. Na biskupstwie. Stanisław Górski o pierwszym z Tarłów biskupie i ich rodzie. Orzechowski. Nagrobek, fundacye i testament.

III. Bracia i synowcowie biskupa: 1) Jan Tarło, rycerz sarmacki. Pół wieku na dworze Jagiellońskim; krajczy koronny, zmarły podczaszym królestwa († 1550) i pochowany przy swym królu, Zygmuncie Starym, na Wawelu Z żoną Dorotą Tarnowską (1527 † 1539) starostwo pilźnieńskie wchodzi w dom Tarłów. Dzieci. Dział dóbr.—2. Gabryel, bezzenny. Sprawy jego rycerskie i publiczne, osobliwie pruskie, w służbie Zygmunta Augusta. Pierwszy z Tarłów na krześle senatorskiem: kasztelan radomski, ochmistrz królowej Katarzyny Rakuszaneki, starosta chełmski, etc. Katolik czy też heretyk? Testament i nagrobek. († 1565).—3. Inni Tarłowie, zwłaszcza synowie Jana krajczego, dworzanie i sekretarze królewscy: a) Jan *grandissimo heretico*, starosta po ojcu pilźnieński i kasztelan zrazu małegojski, następnie po stryju Gabryelu radomski, wreszcie wo-

jewoda lubelski († 1587). b) Mikołaj, chorąży sandomirski, teść Jerzego Mniszcha, fundator kościołów i miasta Mikołajowa w tenucie drohowyskiej, na którą wszedł po drugim swym stryju, gospodarnym ale bezdzietnym Pawle, z sędziego wojskim lwowskim († 1553), ożenionym z Anną Dzieduszycką.

Z dworu na wieś, do linii Tarłów ziemiańskiej na Rusi polskiej.

## I.

Kiedy na sejmie warszawskim późną jesienią, około św. Katarzyny r. 1563 toczyła się w dalszym ciągu sprawa egzekucyi dóbr królewskich, już się teraz od niej senat nie uchylał, nawet czule za nią przemówił. „Rzeczpospolita nasza—prawił w pięknym swem wotum kasztelan małegojski Jan Tarło, starosta po ojcu pilźnieński—jest jako matka, która nas wszystkie pod płaszczem swym żywi, chowa, jeno że ten płaszcz już bardzo roztargano, na płaty drobnouchne rozszarpano, tak że już tego płaszczyka mało zostawa; i ona matka nasza bardzo już przeziębła, bardzo zmarzwiała, że i chodzić nie może na nogach i rękami nas bronić sweimi, a tak ją zasie przystoi ożywić nam, jako cnym synom matce swej ten płaszcz zszyć a te płaty drobne znieść“. Poczęto je więc znosić i okazywać swoje zapisy, które kto miał na dobrach Króla Jęgomosci (z przed r. 1504). Ale bardzo leniwo, z ciężkiem sercem przychodziło każdemu podać swe przywileje do rewizyi. Jeden na drugiego się oglądał. Nie wielka stąd rosła pociecha, że egzekucya, zgodnie z żądaniem izby poselskiej, miała objąć wszystkich, jak nastawał na to pan małegojski, „aby wszystko co do kęska znieść, aby dziura nie była, bo jeśli namniejsza gdzie będzie a leda o co się zawadzi, będzie znowu w tym płaszczu wielka szkoda i rozedrze się do końca“. A chociaż tak być miało „izby wszystkich jednako doległo“, nikt przecież od siebie nie chciał rozpoczynać. Najmniej pan Tarło, który żadnego nie dopuszczał wyjątku, a obrazem i językiem Skargi o rozszarpaniu płaszcza matki naszej egzekucyę zalecał. Lecz cofnąć się nie przystało i było już za późno. Taką więc w onej godzinie, podając listy swe, „obmowę uczynił, że nie radby był sam tego początkiem i przed swaty się wyrwał, bo tu nie o skórę ale o całe mięso idzie. A wszakoż miłościwemu i sprawiedliwemu królewskiemu rozsądkowi to podał, przypominając też *dziada, ojca, stryja i swoje posługi*“<sup>1)</sup>. Cały Tarło

<sup>1)</sup> Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. Xięstwa Litewskiego. Część II. Oddział I [w Poznaniu 1861], 210 (wotum 23. XI. 1563), 217 (podanie listów 29. XI. 1563), 223. 231 i 276 (mianowany do rewizyi listów 8. I. 1564).

i dom jego mieści się poniekąd w tej mowie, zwróconej ostatecznie do króla. To Tarłowie Zygmuntowscy, linia ich domu dworska. Przemilczał w niej atoli nasz pan małogojski, nowej wiary naonczas zwolennik, drugiego swego stryja. O księdzu biskupie przemyskim, Stanisławie, nie wspomniał.

\*     \*     \*

Tarłowie Zygmuntowscy linii dworskiej idą od Stanisława, trzeciego syna Zakliki. Sami rozgłośni u współczesnych, zaczęli i potomnym więcej znani, przesłoniли, niemal zatarli pamięć rodzica swego. Przed upływem wieku już samo imię jego było przepadło. Źródła dotychczas wydane poskapały nam wiadomości o nim dokładniejszych, nieliczne są i urywkowe. Do rąbka powyższych o małżeństwie jego z Magierówną, o mieście i farze, fundowanych przez niego w Bobrownikach i o dziedzinie jego majątkowej, przybývają teraz dalsze. Gdyby ludzie między sobą w świętej żyli zawsze zgodzie i żadnych żądź nie mieli, nie mieliby żadnej historyi o sobie i sprawach swych. Tarłów Lwów odkrywa. Zatarł familijny między Tarłami o spadek po ich bracie, biskupie przemyskim, zapisany w aktach konsystorza lwowskiego, dwie walne o ich ojcu przynosi nowiny: wskazuje służbę jego dworską i pozwala oznaczyć męskie jego potomstwo; niewieście, chociaż o niem nie nadmienia, pośrednio zatwierdza: tego to bowiem Stanisława córka Barbara wyszła za Gabryela, wykształconego w uniwersytecie Jagiellońskim syna Stanisława Gniewosza h. Rawicz z Oleksowa w powiecie radomskim, dzisiaj kozienickim, a więc w sąsiedztwie Bobrownik, po drugiej stronie Wisły (ok. r. 1505)<sup>1)</sup>. Dzięki przeto sporom wśród braci wychyla się nieco postać Stanisława, synów jego własnych zeznaniem poświadczona. Ona to Tarłów z czasów Zygmuntowskich nawiązuje z protoplastą ich Jagiellowym.

Stanisław Tarło z Szczekarzowic musiał być widocznie Benjaminkiem u ojca—wszak najmłodszym był synem Zakliki—i pod jego okiem od wczesnej młodości zaprawiać się do służby na dworze królewskim, piastując niezawodnie jakiś niższy urząd na nim, skoro z czasem został ochmistrem dworu królowny Elżbiety

---

<sup>1)</sup> B. Paprocki: Herby, str. 548: Gabryel z Tarłówną, córką Stanisława, ochmistra królowej [ma być: królowny] Helżbiety, zostawił i t. d., tudzież A. Boniecki Herbarz Polski VI [1903], 137.

Rakuszanek. Brak daty tego ochmistrzostwa każe zatrzymać się chwilę przy naszej królowej, tem więcej, iż tak mało o niej wiemy a i to jeszcze niedobrze. Trzecia to już była córka Kazimierza i Elżbiety, imię matczyne nosząca; dwie pierwsze pomarły w dzieciństwie, i dlatego trzecia, po nich przybyła, imię to samo dostała (\* 1482 lub 1481)<sup>1)</sup>. Ochmistrzostwo u niej Tarłowe może przy-

---

<sup>1)</sup> *O królowej Elżbiecie, najmłodszej córce a zarazem ostatniem dziecku króla Kazimierza IV i Elżbiety Rakuszanek*, dwie rzeczy za nowszym i obcym historykiem podaje się krzywo: lata jej panieństwa i narzeczeństwo z Wołoszy-nem Bohdanem, wojewodą moldawskim.

*Pierwsza Elżbieta*, siódme z rzędu dziecko, trzecia zaś córka (po Jadwidze i Zofii) urodziła się 9. V. 1465, umarła zaraz po roku 16. V. 1466 w samą rocznicę chrztu (Długosz HP. V, 413 i 432). *Druga* przyszła na świat 13. V. 1472 i żyła jeszcze w chwili, kiedy Długosz zamykał swe annały na r. 1480 (ib. str. 568 jako decima proles, u Decjusza dziewiąta). Piątą córką a dzieckiem jedynastem była Anna \* 12. III. 1476 (Długosz l. c. 639), dwunastem a szóstą córką Barbara \* 15. III. 1478 (ib. str. 675). Ostatnie dziecko i to córka przyszła już po śmierci Długosza d. 13 listopada. To *trzecia Elżbieta*, później księżna lignicka. Datę dzienną jej urodzin z wypuszczeniem wszakże roku podaje Decyusz, wypisujący zresztą Długosza i chociaż przytacza daty samych narodzin, cytuje się go dotąd stale i wyłącznie jako największą powagę genealogiczną dzieci króla Kazimierza Jagiellończyka (De Jagellonum familia w ed. z r. 1521, str. XLIII, LI i LII; w Polonicae Historiae Corpus Pistoriusza T. II [Basileae 1584], 289—290, 295 i 296). Kiedy się rodziła, poprzednia Elżbieta już nie żyła. Lecz w którym roku na świat przyszła? Ani Decyusz ani Miechowita z Wapowskim lat jej nie oznaczyli. Wiemy przecież o nich skądinąd. Kiedy wychodziła za mąż w listopadzie na swoje imieniny r. 1515 za Fryderyka księcia lignickiego, liczyła lat 33 swego panieństwa, mniejsza o to czy już skończonych, czy dopiero rozpoczęty rok 33-ci. Wiek zaiste poważny, którym się tak troskał brat jej najstarszy Władysław, król węgierski i czeski (w liście do naszego Zygmunta w sprawie jej małżeństwa z 21. X. 1515: ejusdem etas. profecto sine accusatione nostra nequaquam ulterius negligi potest, Act. Tomic. III, 428—9 nr. DLXXVII). Rodziłaby się tedy w r. 1482 lub 1481, już po śmierci Długosza. Ten komput lat daje rocznik wikaryjski katedry krakowskiej: „Ultima vero Elizabeth, quae cum matre diu permansit et 33 annos laudabilem virginitatem ducens, tandem Frederico duci Legnycensi nubetur et...” i t. d. (MPH III [Lwów 1878, 89] tylko tekst zdania poprzedniego o śmierci i zamążpójściu jej sióstr starszych jest zepsuty; data zejścia pierwszej Elżbiety 9 zamiast 16 maja 1466 r. w przyp. 8 polega na niezrozumieniu Długosza: w samą rocznicę chrztu a nie narodzin). Tymczasem to 33-lecie jej panieństwa odniesiono do pobytu jej na dworze matki, do śmierci starej królowej w r. 1505, przyczyniając jej całe lat dziesięć. Zasłużony autor Jagiellonek Polskich stworzył tę rachubę z fałszywej interpretacji tekstu powyższego rocznika (A. I. Przewodzieńki (Jagiellonki Polskie w wieku XVI, T. I [Kraków 1868], 16 i 19), acz w pracy swej dawniejszej wcale dobrze ją podał (O królowej Elżbiecie żonie Kazimierza Jagiellończyka i rękopisie pod jej imieniem: O wychowaniu królewskiego dziecka. Z podobizną. Biblioteka warszawska r. 1852 T. I, 537):

padać jeszcze przed śmiercią starej królowej († 30. VIII. 1505), szczęsnej matki królów (Jagiellonów), jak Elżbietę Austryacką za życia nazwał przed papieżem Juliuszem II w mowie swej obedyen-

---

tu rok jej urodzin kładzie 1480, tam 13 maja 1472 r. Drugą tę datę — w rzeczywistości narodzenia drugiej Elżbiety — skwapliwie pochwycił D-r Jacob Caro (Geschichte Polens T. V, I (1455—1480) [Gotha 1886], 265 gdzie ta druga, dzieckiem zmarła Elżbieta, rodzi się i umiera r. 1470; w t. ostatnim, wedle przekładu polskiego VI z r. 1900 na str. 358 autor rzekomą powagę Miechowity popiera jej 33 wiosen w r. 1505). za nim zaś D-r H. Grotendorf (Stammtafeln der schles. Fürsten bis zum J. 1740 [Breslau 1889], 18 i Tafel X); a my ją teraz, ukanonizowaną przez historyografię niemiecką, powtarzamy (zob. np. w CJP. III, 41 i 45 w przyp.).

Wdzięczny temat do osobnego studjum podaje... życie panięskie tej najmłodszej sióstr królów Jagiellońskich. Rzecz idzie nie o piękne lice i wielką świątobliwość naszej Elżbiety, chwalonej przez humanistów zarówno jak i duchownych, ale o jej rękę, której przez lat ośmnaście nie oddała żadnemu z władców i książąt, oświadczających się o nią z za mórz i gór dokoła Polski, z wszystkich niemal stron świata, bo z Brandenburgii i Danii, z Włoch i ze Wschodu. Dwukrotnie narzeczona nie poszła do ołtarza mimo dyspens, próśb i grózb z Rzymu idących; nie zdobyła jej nawet wojna, prowadzona o nią z Polską na dwa zawody przez natarczywego oblubieńca. Historia jej narzeczeństwa z synem wielkiego Stefana i Greczynki Paleolożanki (siostra Zofii W. Księżnej moskiewskiej, matki Heleny królowej polskiej za Aleksandrem), Bohdanem wojewodą mołdawskim, który był chłop sprosny, jednooki dyzunita, to karta niewydobytych jeszcze na jaw dziejów naszych z poczynającą się żałobnie polityką wschodnio-kościelną. By ją otworzyć w tym ustępie lat 1505/6—1510, odwalić wprzód trzeba kamień, jaki rzucił na nią rzeźbiony historyk niemiecki, wygrywając Miechowitę przeciwko „romantycznemu ubarwieniu wydarzeń przez historyków późniejszych (Caro. Dzieje Polski w przekładzie St. Mieczynskiego, T. VI, 358, nieznanne sobie znaczne wtedy miasto Czeszybiesy, dzisiejszy Jezupol nad Dniestrem poniżej Halicza, przekształca na rzeczkę Czaczawę). Przedstawienie tej walki o Elżbietę i o Pokucie („Furcati“ u Miechowity) poprzedzić winna analiza źródeł dyplomatycznych i kronikarskich. Dał jej już zaczątek D-r Alexander Hirschberg przed laty (O życiu i pismach Justa Ludwika Decyusza 1485—1545, [Lwów 1874] 96—7). Wydawnictwo obecnie metryki koronnej przez Wierzbowski ego (III, 102 nr. 1629, str. 113 nr. 1783, str. 134 nr. 2048 i str. 134 nr. 2048), pomnaża materiał ich dokumentowy. Nie pomijają krwawych zalotów Wołoszyna dyaryusze i zapiski kalendarzowe mistrzów krakowskich — mieli swoje własne Miechowita i Wapowski, podczas gdy Kromer baczył w tej sprawie na archiwum koronne, uporządkowane przez siebie. Pamiętniczek biskupa Ciołka zaznacza daty pobytu poselstwa wołoskiego, co kontrakt małżeński imieniem swego pana zawarł; zapisek o ich przyjeździe „29. I. 1506: oratores Valachi pro Rga“ (ed. D-r L. Birkenmajer w Kwartalniku historycznym T. XVI [1902], 451) rozwiąż pro „Reginula“. Rozwiązanie sprawy podaje mistrz Marcin Biem z Olkusza młodszy, reformator kalendarza juliańskiego, w swych zapiskach kalendarzowych, które się często z onemi Wapowskiego schodzą.

cyonalnej biskup Erazm Ciołek, poseł królewski w Rzymie<sup>1)</sup>. Córka przy matce się chowała, lecz trudno przypuszczać, by jeden dwór z nią miała aż do ostatka, będąc już panną dorosłą, mimo że nic nie słyhać o urzędnikach jej osobnych. Za pewną wskazówkę urzędzenia własnego jej dworu należy poczytać wydziałnie jej z wiana matki w dożywocie lub dopóki za mąż nie wyjdzie

---

Przywodzę je jako wyraz opinii współczesnej i dołączam z jego almanachu trzy dalsze o zamążpójściu i śmierci naszej Elżbiety, usuwające dotychczasowe wątpliwości chronologiczne. Zaczem w miesiącu styczniu 1510 r. zanotował w swym Kalendarzu: „Concordia facta est inter regem et regnum Poloniae et Valachum sub hac condicione, videlicet: Quod omnia spolia anno praecedenti in estate per invasionem recepta sive in hominibus, pecoribus, pixidibus... restituere deberet regi et regno. De Reginula, quam per lites et bella consequi ardebat, perpetuum silentium impositum est sibi. Juramentumque ab eo et ab eius baronibus per nuncios regis domini Vythouicki et Czerski est receptum“. R. 1515 d. 8 listopada: „Rex exivit de Cracovia in Lithwaniam et eodem die Elizabeth Reginula exivit de Cracovia ad peragendas nupcias cum duce Legnyczensi, quam rex comitatus est in exitu de Cracovia, ita quod simul exiverunt circa horam 17 ante prandium“ [Datę wyjścia króla z Krakowa po pogrzebie Barbary kładą wszyscy nasi kronikarze za Decyuszem na dzień 6 listopada, tylko zgodnie z naszym astronomem, który i godzinę oznacza,—same jedne Tomicyana T. III, 447 ale sam Górski idzie za Decyuszem, ib. T. III, 317 i T. IV, 299. Nakaz królewski na wyjeździe naszej królowny o wypłacanie jej 400 złp. dożywotnie z żup wielickich datowany jest w Krakowie 7 listopada ob. CDP. IV [Varsoviae 1887], 222—3 nr. CXXX z metr. kor.]. Tegoż roku i miesiąca d. 19 w dzień św. Elżbiety: „Reginula Poloniae copulata est matrimonialiter duci Lyegnyczensi in die Elizabeth circa horam XXII“. Wreszcie 1517 w lutym: „Elizabeth Reginula ultimo genita Kazimiri olim regis Poloniae et soror regum quatuor, ducissa Lyegnyczensis die XVII Februarii mortua est. Item uno anno cum viro duce Lyegnyczensi mansit. que maximos exportavit thesauros de regno Polonie“ (*Incun. Jagell. Mathes.* 1861). Jeszcze w dziesięć lat potem r. 1526 kwituje ks. Fryderyk legnicki odbiór 1750 złp. (*Cod. Ossol.* 134 f. 62. Inwentarz Kromerowy z r. 1551), pewnie resztę sumy posagowej. Caro z przekąsem wyraża się o wianach królewien polskich i nawet rozbicie się pierwszego zamierzonego naszej Elżbiety małżeństwa z margrabią Brandeburskim r. 1497 przypisuje tej przyczynie; tymczasem sami Wrocławianie powiadają nas, jako przywiozła z sobą „inestimabiles ex Polonia thesauros“. Zmarła po pierwszym połogu. Pochowana u Kartuzów w Lignicy. Jako się zaś kochała „w rozmnożeniu pisma polskiego“, rzecz wiadoma.

<sup>1)</sup> Na konsystorzu publicznym 10. III. 1505 (*Theiner* MP. II, 301), Porównaj z tym wstępem mowy biskupa humanisty, także samo zdanie w *Kronice Miechowity* c. 83 (w ed. 2 z r. 1521 poprawione zgodnie z rzeczywistością, iż on dom na zamku nie Elżbieta wymurowała, ale go Olbracht dla niej wystawił) oraz wiersz „pewnego poety włoskiego“ przez nią samą przytoczony w jej księdze o wychowaniu dziecka królewskiego z ok. r. 1502: *Regum fausta parens* (*Przezdzieck* jak niżej str. 543).

dóbr łączyckich, radomskich i przedeckich. Za wolą i na usilne prośby matki to się stało w przedostatnim roku jej życia, gdyż czując się słabą i bliską już śmierci w ten sposób chciała zabezpieczyć los najmłodszej a niezaopatrzonej jeszcze córki. Król brat Aleksander dał siostrze od siebie wieś Zielonki z folwarkiem pod Krakowem, w samym zaś Krakowie dom na zamku murowany, będący rezydencją ich matki, dla której zbudował go najdroższy jej z synów, Jan Olbracht, naprzeciw wejścia z południa do katedry obok domu wikaryuszów; nadto dorzucił jej dwanaście grzywien z salin wielickich, co tydzień wypłacanych. Na sejmie radomskim w roku następnym rozszerzyła matka nadanie oprawy swej córce, oddając jej niemal połowę swego posagu, bo sumę czterdziestu (na sto) tysięcy zł. węgierskich, zapisaną na dobrach Nowegomiasta Korczyna, wiślickich, żarnowskich, łączyckich i przedeckich z miasteczkiem Kłodawą tudzież na cłach w Radziejowie i Słońsku<sup>1)</sup>. Wydane przeciw rejestra metryki koronnej i księgi skarbowe króla Aleksandra nie podają urzędu ochmistrzowskiego Stanisława Tarły u królowy Elżbiety, po śmierci zaś starej królowy usuwają go na lata późniejsze, jeśli go już przedtem nie piastował. Przy nowem urządzeniu dworu królowy, w tydzień po pogrzebie matki, otrzymuje go od króla dawny jego krajczy, Jakób Sieklicki h. Trzaska, pan na Siekluce — dzisiaj Sieklówka, gdzie parafię jak się zdaje fundował — i na Sowinie w ziemi bieckiej, kasztelan wojnicki i starosta biecki a pilźnieński dzierżawca i burgrabia krakowski (1. X. 1505). Dzierży go aż do swej śmierci (1512). Sługa wierny czterech królów, Kazimirza Jagiellończyka i trzech jego synów; po swym zgonie zażył ich łaski szczerobliwej: na wieczny spoczynek legł przy ich grobach w katedrze krakowskiej<sup>2)</sup>. Wspominam o nim nie dlatego tylko, że tenuta

<sup>1)</sup> Inventarium ed. Rykaczewski str. 170 (gdzie rok 1501 popraw na 1504), Przeddziecki O królowej Elżbiecie l. c. str. 548—550 i Wierzbowski Matric. III, 132 nr. 2024, 135 nr. 2060 i str. 139 nr. 2123.

<sup>2)</sup> Epitaf, położony mu na zamku w katedrze przez żonę Beatę z Tenczyna w rok po śmierci, zamieszcza B. Paprocki (Herby str. 342). Umarł po 15. II (CJP. III [1906], 215 nr. 103).

*Urzędy Jakóba Sieklickiego.* Krajczy „incisor“ synów królewskich 1484—1488. 7. XI (Teki Pawińskiego T. II, 14—190 passim i Wierzbowski Matric. I, 101 nr. 1942). Tcnutaryuszem pilźnieńskim jest już 13. VIII. 1489 (Matric. I, 106 nr. 2034 i 2036, dworzaniem królewskim tutaj zwany). Burgrabia krakowski już przed 28. IV. 1496 jest zrazu starostą ratyńskim 29. X. 1497 i jeszcze 13. V. 1499 (ib. II, 66 nr. 1045 i AGZ. IX, 174), równocześnie i bieckim od 21. XII. 1497 (ARh. VIII, 98 i 281); chwilowo kasztelan biecki 1502—1503. 18. VII (ib. str. 38) zostaje wreszcie po śmierci swego teścia Andrzeja z Tenczyna ka-



piłźnieńska przeszła do Tarłów przez wdowę po nim, Beatę Agnieszkę z Tenczyna, secundo voto Tarnowską, lecz że i inni krajczowie Jagiellońscy, jak syn tego Stanisława Tarły (posłyszymy później), spoczęli przy swoich panach w grobach na Wawelu obok kaplicy królewskiej. Kapituła katedralna, do której należało przyzwolenie chowania w jej kościele, pozwalała na te wyjątki, jeden tylko przytem stawiając warunek: żeby zwyczajem wieku pomnik zmarłemu rodzina położyła ku pamięci potomnych. Grobowce i napisy niszczały, atoli napisy z nich ocalały jako też i same akty kapitulne mówią nam dzisiaj o nadzwyczajnych tych gościach w podziemiach katedry na Wawelu przy grobach królewskich, snem wiecznym spowitych.—I znów nie wiedzieć, kto przez ostatnie trzy lata pobytu królowy Elżbiety w Polsce sprawował po Sieklickim urząd ochmistrza jej dworu, dopóki nie oddała wreszcie swej ręki Fryderykowi, księciu lignickiemu i na Brzegu, na swoje imienniny w listopadzie 1515 r. Czyżby nasz Stanisław Tarło z Szczekarzowic? Jestto możliwem. Żyje bowiem jeszcze po odejściu Elżbiety na Śląsko, ukazując się wraz z synem swoim Pawłem, tenutaryuszem dóbr królewskich w kluczu drohowyskim (4. IV. 1516)<sup>1)</sup>. To już jest wieść o nim ostatnia. Z lat poprzednich dochodzą nas bardzo skąpo. Za króla Aleksandra, lecz już po śmierci starej królowej Elżbiety, jako poseł ziemi sandomirskiej, wnet po sejmie radomskim, zostaje wysłany przez króla na sejmik w Sandomirzu

---

sztelanem wojnickim przed 1. IX. 1503 (Teki Pawińskiego I, 60). Za służbę od króla Olbrachta dostał już przedtem w dożywocie starostwo bieckie 24. III. 1501 (Matric. II, 91 nr. 1461; III. 146 nr. 226), od króla zaś Aleksandra zatwierdzenie tegoż oraz tenuty piłźnieńskiej, również dożywociem dla siebie i swej żony Agnieszki alias Beaty z Tenczyna, którą pojął przed 24. III. 1501 (ib. oraz III, 24 nr. 358 i str. 108 nr. 1707, por. str. 138 nr. 2104). Ochmistrem dworu królowy Elżbiety mianował go król Aleksander 1. X. 1505 (tamże III, 163 nr. 2480, por. 173—4 nr. 2671).

Dziedzina jego Siekluka—tak przez cały jeszcze wiek XV, ale już potem Siekluka i Siekluki — to dzisiejsza Sieklówka z Sieklówką górną pod Frysztakiem w powiecie jasielskim a dekanacie strzyżowskim dyecezyi przemyskiej, naonczas, 1489, w powiecie bieckim następnie przed r. 1536 piłźnieńskim dyecezyi krakowskiej. Osadzona przez naszego Jakóba na prawie niemieckiem I. IV. 1476 wraz z Sowiną wówczas i dzisiaj ad Bieździedza pod Jasłem (Matric. I, 59 nr. 1163) od tegoż Sieklickiego niewątpić otrzymała kościół parafialny, wnet potem sprofanowany katolikom kalwinstwem nowych jej dziedziców, Filipowskich, którzy też na burgrabstwie krakowskim i dworze królewskim wyrosli.

<sup>1)</sup> *Acta Castr. Leopoliën.* T. X. (1514-1519), 199-200: 18. XII. 1515 i str. 226-7: 4. IV. 1516.

(10. X. 1505); następnie jest poborcą kontrybucyi w swej ziemi po sejmie piotrkowskim (24. II. 1510)<sup>1)</sup>. Wreszcie do niego można odnieść prośbę, jaką czasu zwycięstwa pod Orszą wniosła do brata Zygmunta królowna Elżbieta za swym mistrzem dworu, z imienia nie podanym; król przecież odmowną dał z Wilna odpowiedź, mimo całego przywiązania do siostry, która, siedząc w Krakowie, modłami swemi w katedrze do patronów Polski, św. Stanisława i Floryana, wypraszała pomoc bożą dla oręża polskiego na pogrom moskiewski, w komnatach zaś zamkowych czuwała nad zdrowiem królowej Barbary Zapolskiej i pielęgnowała małeństwo swego braterstwa<sup>2)</sup>. Jeżeli rzeczywiście Stanisław Tarło był tym ochmi-strzem, pewnie z odmowy jego prośbie zacierał rad ręce kanclerz królowej Barbary, Andrzej Krzycki, jako może sprawca jej pośredni, w każdym razie niechętny Tarłom i z czasem wróg ich zacięty. Stanisław Tarło wraz z żoną spoczywa w swym kościele w Bobrownikach.

Jego to, „Stanisława Tarłę“, księgi poborowe z lat owych podają dziedzicem **Bobrownik** z wsiami okolicznymi, które naonczas leżały w powiecie radomskim, później (1569) stężyckim województwa sandomirskiego i wtedy jeszcze do domu Tarłów nie wyszły, owszem nowymi pomnożyły się osadami; wreszcie, pod koniec Rzeczypospolitej, w województwie lubelskim, więc i dzisiaj jeszcze w gubernii lubelskiej. Posiadał on tutaj dziedziczną wieś Modrzyce, na której obszarze, jak wiadomo, stanęła twierdza rosyjska Iwangród za Wisłą, w chwili obecnej zniesiona; następnie Dęblin, Mosczenicę (dzisiaj Moszczanka) oraz dąbrowę, zwaną „Swadne“. Modrzycę z tą dąbrową miał już Warnerńczyk nadać Grotowi z Jankowic (27. VII. 1440); teraz, na sejmie piotrkowskim (11. III. 1504), na prośbę Jana Konarskiego, biskupa krakowskiego, król Aleksander zatwierdził tę darowiznę, ale komu? Dobra te Tarłowe w parafii bobrownickiej przylegały do królewskiej miasteczki Stężyca i wsi Lang (Łęg — może to Ługi dzisiejsze), Ryki i Swaty, leżących w parafii Ryki; rychło potem założonej<sup>3)</sup>. Rozgraniczenie dóbr bobrownickich nad ujściem Wieprza od

<sup>1)</sup> Teki Pawińskiego T. I Liber quitanciarum Alexandri regis ab. a. 1502 ad 1506 [Warszawa 1897], 187 i Corpus juris Polonici, ed. O. Balzer T. III [Cracoviae 1906], 123 nr. 54 not. h.

<sup>2)</sup> Korespondencję Zygmunta I z Elżbietą w pierwszych tomach Acta Tomicianiana zaznaczył już Al. Przewdziecki w swoich Jagiellonkach (T. I l. c.); list królewski do Elżbiety z odmową „super petitionem... pro suo magistro curie... postea respondebimus“ dat. z Wilna 11. XI 1514 (Act. Tom. III, 252 nr. CCCXXXVII).

<sup>3)</sup> Matr. R. P. ed. Wierzbowski III [1907], 88 nr. 1401 (nadanie Modrzyce) i str. 139 nr. 2126 (akt rozgraniczenia dóbr bobrownickich od stężyckich). Ponowne rozgraniczenie tych dóbr 1591/5 r. kładzie się niżej.

królewsczyzny stężyckiej z Rykami sądem komisarzkim, wydelegowanym na sejmie radomskim (17. V. 1505), pozostaje niewątpliwie w związku z erekcją parafii samoistnej w Bobrownikach, utworzonej na tem pograniczu województw sandomirskiego i lubelskiego, jak wiemy, przez Stanisława Tarłę (1487/8—1503, a odciętej od dawnej jej macierzy z czasów Piastowskich św. Marcina w Stężycy. Fara ta bobrownicka na Podlasiu stała pod wezwaniem Nawiedzenia NPM., które się dopiero za Jagiellonów rozposzechniło w Kościele zachodnim a i u nas zaraz, poczynając od samej królowej Jadwigi. Powstanie parafii niniejszej w Bobrownikach wskazuje siedzibę w nich Stanisława Tarły. Lecz nie wiedzieć pewnie, czy otrzymał je nadaniem królewskim, od Kazimierza Jagiellończyka, czy też wziął je za swą żoną. W tem drugiem przypuszczeniu dziad jej ojcowski, przebywający w służbie dworskiej Jagielly, krajczy Krystyn Magiero a piszący się potem z Boguszkowa (1418, 1429), nazywałby się tak od tych tutaj Bogusz rykowskich, przez króla sobie danych.

W ojcowiznie swej sandomirskiej Tarłowie przed założeniem jej w połowie wieku XVI-go nie siedzieli jeszcze stale. Nasz Stanisław posiadał w niej swój dział w Szczekarzowicach z Okołem, już wtedy w parafii Bałtów leżącym a założonym, jak miemam, przez starego Zaklikę; drugą ich połowę dzierżyła Barbara Tarłowa, bratowa jego, wdowa po Andrzeju (1508). Ponadto miał tutaj Bodziechów i część Gozdzielina, obie wsi w stronie południowo-zachodniej ad Denków.

Te same wreszcie księgi poborowe mienia go panem części starodawnego Michocina z Machowem i Kaimowem pod Tarnobrzegiem w Galicyi, w dekanacie dzisiaj miechocińskim (Miechocin) dyecezyi przemyskiej, wtedy w powiecie sandomirskim „za Wisłą“<sup>1)</sup>. Przygodna była to wszakże dzierzawa.

## II.

Każdy dom szlachecki miał u nas księdza w swym rodzie, magnacki — prałata. Ale i najwyższe dostojenstwa kościelne nie stały szlachcicowi zaporem. Szedł do nich poprzez liczne benefi-

---

<sup>1)</sup> ZD. XV. Małopolska IV [Warszawa 1886], 477, 463, 462 i T. XIV Małop. III [tamże], 331 i 197. Bobrowniki te nazywam podlaskimi, bo leżą już na Podlasiu, t. j. w części zawieprzańskiej województwa lubelskiego: księga Retaxationum dyecezyi krakowskiej z r. 1529 zaznacza parafie okoliczne jak Ryki, Drążógów (Drażógów) „ad Radom in Podlaszye“ (Schematyzm dyecezyi podlaskiej na r. 1860: dekanat stężycki; zob. wyżej Cz. I, str. 72). O Krystynie alias Magierze z Boguszkowa por. DDP. I, 295—6 nr. CLXVI i KMP. IV, 253 nr. 1264 (jak wyżej str. 312). Co do Boguszkowa, to może być nim dzisiejsza wieś Boguszów ad Rozniszew pod Magnuszewem w powiecie kozienickim, naonczas radomskim.

cya. Kiedy je osiągnął drogą niżej zaznaczoną, gruntował i mnożył pomyślność swego rodu majątkową, bliższych i dalszych jego członków podnosił za sobą na wyższe szczeble w hierarchii urzędów duchownych i świeckich, ziemiańskiemu swemu domowi otwierał podwoje fortuny magnackiej, torował mu drogę do krzesła w senacie. Taką kolej wznoszenia się wielu rodów rycerskich w czasach Jagiellońskich wskazuje cały szereg biskupów; możnaby ją nazwać kościelną, acz nią wyłącznie zawsze nie była. Przykład Tarłów, jaki tutaj należy, poucza, że ojcowie duchowni tych rodów wybitnymi wśród swoich byli osobistościami. Nie same przecież tylko stosunki rodowe, względy i namiętności ludzkie wysuwały ich naprzód i w górę pchały: do urzędów i godności szli niezawodnie za poparciem swych rodzin ale własną siłą i rączęścią zdolności umysłowych, głębszem wykształceniem naukowem, naonczas humanistycznym, oraz idącą z niem w parze pracą nieraz dłuższą i rzetelną zasługą w służbie publicznej; dojść do nich przecież mogli tylko łaską swych panów, nadewszystko i ostatecznie królewską. Pierwsza generacya rodu Tarłów złożyła ofiarę, duchowi religijnemu czasu powiną, wydała pokutnika; druga zrodziła już biskupa. Stryjec Bernardyna Jana Tarły, syna Zakliki, sukiennego habitu zakonnika nie wkłada na siebie, sznurem się nie opasuje i kija pielgrzymiego nie bierze do ręki: ubiera się w szaty jedwabne prałata, dostaje pastorał biskupi i na stolcu katedralnym siada.

Biskup przemyski Stanisław Tarło z Szczekarzowic, wnuk Zakliki a syn Stanisława, ochmistrza dworu królowy Elżbiety, otwiera poczet Tarłów Zygmuntowskich. Nie sama godność biskupia i życia osnowa stawia go na ich czele. I wiekiem swoim kroczy przed nimi. Z wszystkich bowiem czterech synów Stanisława, pana na Bobrownikach podlaskich, zdaje się być najstarszym (urodzony ok. r. 1480)<sup>1)</sup>, chociażby z tego względu, iż za-

---

<sup>1)</sup> Stanisław Tarło ożenił się krótko przed 14. I. 1477 (AGZ. XVIII, 141 nr. 923) i dlatego prawdopodobną jest wielce data urodzin biskupa Stanisława ok. r. 1480, który to rok z nieznanego mi źródła podaje F. M. S (o b i e s z c z a ń s k i) w Encyklopedyi Orgelbranda (T. XXIV [w Warszawie 1867], 967). Zgadza się z tem zapis jego w albumie uczniów uniwersytetu krakowskiego, w półroczu zimowem 1498:

Stanislaus	{	Stanislai Tarlo de Szczekarzowicze
Paulus		germani totum (solverunt, t. j. po 8 groszy;

AS. II, 48).

zwyczaj—jako się to i dzisiaj zdarza w myśl tradycji starozakonnej, uświęconej praktyką chrześcijańską — pierworodni brali przeznaczenie ojcowskie do stanu duchownego; zresztą najwcześniej się ukazuje, ojca i wszystkich braci największą jest nadzieją. Wraz z młodszym swym bratem, Pawłem, rozpoczął nauki w uniwersytecie krakowskim, pod zimę r. 1498, za rektoratu mistrza Jana Turzona z Krakowa, doktora dekretów, natenczas scholastyka gnieźnieńskiego i kanonika krakowskiego, wnet potem biskupa diecezji wrocławskiej. Przyjaźń pomiędzy braćmi z ławy szkoły Jagiellońskiej przetrwała aż do śmierci; z całego rodzeństwa tylko Pawła jednego biskup przemyski uczynił egzekutorem swego testamentu. Jak długo uczyli się obaj w Krakowie, i czy młodszy towarzyszył starszemu zagranicę, co jest mało prawdopodobnem, metryki uniwersyteckie, swojskie i obce, nie zapisały. Stopnia akademickiego choćby bakałarza, żaden z nich nie wziął. Tarłowie na ogół mało się nad nauką pocili, nie doszukasz ich się zagranicą w studyach uniwersyteckich jak również w domowej naszej szkole. Raz tylko jeden, w początkach rodu, zaszedł fakt niezwykły, zdarzyła się rzecz w domu Tarłów nadzwyczajna: Stary Stanisław Zaklików nie żałował kosztów na wykształcenie naukowe przyszłego prałata, najukochańszym bowiem był mu synem, jak świadczą nie bez wymówki bracia jego własni. Dla niego poświęcił swe mienie, aż nadwerężył fortunę swego domu na szkoły i nauki jego, jakie przechodził w kraju i zagranicą. Protest testamentowy o tem prawiący, wypomina różne te jego studia, szkoły i akademie, partykularne i generalne, t. j. uniwersyteckie: w Polsce i Prusiech, w Niemczech i we Włoszech<sup>1)</sup>, ale ich lokalnie nie przywodzi.

---

W lecie 1489 zaimmatrykował się w tym uniwersytecie, równocześnie z Konradem Celtisem „Stanislaus Mathie de Sczkarzowycze“ (AS. I, 291). Żle o tym Stanisławie sądziłem w *Modernistach Kościoła Lwowskiego* w w. XVI (*Pamiętnik Literacki* z r. 1908. IV, 423 n. 1) a Pawła, brata biskupa, poczytywałem za zatraconego. Obie niedokładności prostuję niniejszem: Paweł Tarło to późniejszy sędzia a następnie wojski lwowski; Stanisław zaś Maciejowy z Sczkarzowic nie ma nic wspólnego z Tarłami, nie mieści się w ich genealogii, plebejskie to jest dziecko.

<sup>1)</sup> Protestaciones in causa testamentaria olim Rmi domini Stanislai Tharlo episcopi Premisliensis anno Domini MDXLV die Martis ultima mensis Marcii [31. III. 1545]. Comparens personaliter coram Rndo patre domino magistro Joanne a Tuchola, canonico et officiali Leopoliensi generali, iudice commissario per Rmum in Christo patrem et dominum, dominum Petrum, dei gratia archiepiscopum Leopoliensem ad id specialiter dato et deputato, generosus do-

Pierwsze i ostatnie z nich są znane. Jagiellońską już się podało. Włoskie, mianowicie w Bolonii i w Rzymie, wyjawił nam zawistny kolega jego w kancelaryi królewskiej, Andrzej Krzycki,

---

minus Joannes Tharlo, incisor Regni, suo et generosi domini Gabrielis Tharlo, vexilliferis Sandomiriensis ac capitanei Chelmensis, fratris sui germani nominibus, exhibuit et reproduxit protestaciones in scriptis in causa testamentaria Rmi olim in Christo patris domini Stanislai Tharlo, dei gracia episcopi Premisliensis, in presencia Rmi in Christo patris et domini, domini Petri dei gracia archiepiscopi Leopoliensis et generosi domini Pauli Tharlo de Szczekarzowicze, tribuni Leopoliensis, executorum testamenti prefati olim domini episcopi Premisliensis, petens ac debita cum instantia postulans, easdem protestaciones admitti, acceptari et ad acta domini officialis autenticari, inscribi et ingrossari.

Et dominus officialis iudexque commissarius supramemoratus predictas protestaciones, prius revisas et perlectas.... inscribi et ingrossari mandavit. Quarum protestacionum tenor... est talis:

Comparentes personaliter... [j. w.] dato et deputato, pro tribunali sedente notarioque publico et testibus inascriptis, generosi domini Joannes Tharlo, Regni Poloniae incisor et capitaneus Pylznensis et Gabriel Tharlo Sacre Mtis Regie Junioris incisor, vexillifer Sandomiriensis capitaneusque Chelmensis, fratres germani olim bone memorié Rmi in Christo patris domini et domini Stanislai Tharlo, dei gracia episcopi Premisliensis, principales, principaliter pro se ipsis solemniter et per expressum protestati sunt et protestantur in scriptis, sicut antea in Brzozow et Radymno coram eodem domino officiali et commissario verbo protestabantur. Inprimis, quia ipsi consenciant prout consenserunt in confirmationem testamenti seu ultimae voluntatis dicti Rmi dni Stanislai eppi Premisliensis, fratris sui germani, et dominis executoribus in liberam executionem, dispensacionem et distribucionem legatorum in testamento contentorum et descriptorum, sub hiis modis et condicionibus infra-scriptis, et non aliter. Quod videlicet ipsi domini executores et quilibet eorum in dicto testamento nominati et electi, facta executione et dispensacione legatorum in testamento conscriptorum, et soluto salario familie de rebus ultra legata et salarium familie relictis, in testamento specificè tam expressis quam non expressis, ante omnia debebunt et tenebuntur reddere, restituere realiterque et in effectu solvere decem millia ducatorum ungaricalium auri puri, veri ac iusti ponderis ac valoris, veri certi ac liquidi debiti. Quos decem millia ducatos auri ungarici olim bone memorié generosus dominus Stanislaus Tharlo, magister curie Serenissime principis Elizabet Reginule Polonie, pater eorum charissimus de bonis propriis hereditariis, mobilibus et immobilibus dedit mutuo et in vim recompense domui sue concessit memorato domino Stanislao testatori, episcopo Premisliensi, filio suo charissimo, impendendo illi et fovendo ipsum propriis suis sumptibus et impensis longo tempore, a puericia usque ad virilem etatem, in variis studiis, scholis et academiis particularibus et generalibus in Polonia, Prussia, Germania et Italia.

Item prefati domini Joannes et Gabriel Tharlowe, fratres germani, solemniter... protestantur: Quia ipsi dominis executoribus consenciant et consenserunt in confirmationem et executionem testamenti memorati dni Stanislai episcopi, fratris sui germani, sub hac condicione et non aliter, ut sicut sunt in

szyczący z jego tam studyów. W matrykułach uniwersytetów niemieckich, o ile są wydane, niema jego nazwiska. Najtrudniej wydaje się oznaczyć szkołę pruską. Któraby to być mogła? i dla

---

testamento conservati per dictum dominum testatorem fratrem suum, ita etiam per dominos executores ultime voluntatis eius conserventur circa successionem totalem et integram omnium et singulorum bonorum propriorum fratris sui defuncti. Que bona acquisivit suis sudoribus, laboribus, doctrina, ingenio, industria; item ex munificencia et donacionibus Sermorum Regum Romanorum, Ungarie et Bohemie aliorumque ducum et dominorum fungendo apud ipsos legacionibus, et fideliter ac diligenter serviendo Sermis Principibus Regibus Poloniae, dominis suis clementissimis. Et hec bona propria ipsius in pecunia presenti, auro, argento, vestibus, clenodiis, equis et suppellectili domestica predicti fratres et successores legitimi eiusdem domini testatoris moderate taxant et estimant ad duodecim millia citra vel ultra ducatorum ungaricalium auri puri, veri ac iusti valoris et ponderis.

Item predicti domini Joannes et Gabriel, fratres germani, protestati sunt. Quod consenserunt... sub hac etiam condicione et modo, ut secundum ultimam voluntatem dicti domini testatoris, germani sui, non amoveantur neque repellantur per dominos executores a successione ex testamento in omnia videlicet et singula intuitu Ecclesie per ipsum dominum testatorem acquisita, et presertim in illa, que supra legata se extendunt et remanent. In que bona ipsi fratres germani secundum officium iuris, pietatis et charitatis naturalis, et secundum canonicas sanctiones et statutorum provincialium ordinationes, ipsiusque domini testatoris ultimam voluntatem in testamento specificatam, succedere debent, ut inde consolentur pro serviciis et meritis suis, tanquam fratres germani, defuncto fratre optime meriti. Que bona per Ecclesiam parta taxant et estimant ad tredecim millia florenorum in moneta polonicali, in quemlibet florenum triginta grossos computando citra vel ultra.

Item prefati domini Joannes et Gabriel Tharlowije solenniter protestati sunt... (zastrzeżenie prawne, iż w razie pokrzywdzenia ich przez egzekutorów testamentu będą dochodzili praw swoich drogą sądową tam in ipsis dominis executoribus, quam in bonis eorum mobilibus et immobilibus, ecclesiasticis et secularibus, terrestribus et civilibus)...

Item predicti domini Joannes et Gabriel Tharlowije protestati sunt et protestantur: Quod pro debito suo volunt de hoc scire et hoc custodire, ut ultima voluntas testatoris, fratris eorum, per dominos executores in omnibus legatis adimpleatur; et ipsi domini executores tenebuntur et erunt obligati ipsis dominis fratribus rationem facere de legatorum dispensacione et distribucione.

Item predicti domini Joannes et Gabriel Tharlowije fratres pecierunt... (prośba do mistra Tucholi o zaingrossowanie tego protestu do aktów jego oficjalatu, a do notaryusza publicznego i konsystorskiego „tanquam persona autentica, fidelis et legalis“ o redakcyę tegoż protestu w dokument publiczny; i z tego to instrumentu wciągnięto ten akt w księgę konsystorską).

Et ibidem mox atque incontinenti coram eodem domino officiali et iudice commissario supramemorato, atque testibus et notariis publicis infrascriptis ad id specialiter vocatis, personaliter constituti Rmus in Christo pater et dominus, dominus Petrus, dei gratia archiepiscopus et generosus dominus Pau-

czego się w niej kształcił? Czyżby dla języka niemieckiego, po który sam przecież Piotr Tomicki, wuj Krzyckiego, jeździł wraz z innymi do Lipska i wysyłał do niego później, już jako biskup krakowski, swoich krewniaków i pupilów; jak teraz za Zygmunta Starego, tak jeszcze bardziej poprzednio, za Elżbiety Rakuszanki, znajomość języka niemieckiego do służby dyplomatycznej i na samym dworze królewskim była potrzebną. A jednak, mimo braku wszelkich wiadomości pozytywnych, gdzie to w Prusiech uczył się przyszedł biskup przemyski, można wskazać z wielkiem prawdopodobieństwem tę szkołę, a nawet *studium* w nich *particulare*, kształcące szczególnie do stanu duchownego. Szkoła ta pruska, podawana co prawda i omawiana przez historyografów i kronikarzy naszego szkolnictwa, ale niedostatecznie oceniona, była dziełem mieszczańskim, dopiero za rządów polskich na ziemi pruskiej doszłem do skutku. Za jarzma zakonu krzyżackiego, który na przekór Krakowowi pragnął założyć uniwersytet pełny w Chełmnie przy pomocy chętniej zawsze sobie Kuryi rzymskiej (1386), nie było ono studium jeszcze możliwe. Kiedy zaś teraz tutaj powstało, po usunięciu krzyżactwa pokojem toruńskim, przez Papiestwo nieuznanym, inne, miejscowe znów mnichy nie dały mu spokoju; miały

---

lus Tarlo de Szczekarzowicze, tribunus Leopoliensis, executoris testamenti Rmi olim in Christo patris domini Stanislai Tharlo, dei gratia episcopi Premisliensis, suis et aliorum executorum eiusdem testamenti nominibus in et contra suprascriptas protestaciones generosorum dominorum Joannis et Gabrielis Tharlowije publice, solenniter et per expressum protestati sunt et protestabantur, se nullas alias peccunias sive clenodia in auro et argento habere, solummodo et duntaxat ea, que moriens se prefatus testator Rmus d. episcopus Premisliensis habere manifestavit, de eisdemque testamento per eum facto testatus est. De eisdem rebus universis legatis per eosdem dominos executores disponendum voluit et commisit; de quibus ipsi domini executores, dum et posteaquam ad manus eorum pervenerint, parati sunt disponere et ea iuxta ultimam voluntatem dicti domini testatoris dispensare. Et de earundem rerum dispensacione nulli alteri rationem facere, solummodo dominis tutoribus testamenti, idque si opus fuerit et in quantum de iure tenentur, se facturos dixerunt. Aliis protestacionibus iuris et facti remediis solitis et de iure admitendis contra predictas protestaciones semper salvis etc. etc. Presentibus ibidem venerabilibus, honorabilibus et nobilibus dominis magistro Andrea Lubelczik predicatore, Stanislao Starzechowski in Zarnow preposito, canonicis Leopoliensibus; Andrea de Brzozow capellano olim d. episcopi Premisliensis, Stanislao Crol a Premislia altarista Leopoliensi, Joanne a Scarbimiria sacra auctoritate apostolica notariis publicis; Laurencio Mrowynski, Procopio Starzechowski et Joanne Skybyczki ac me Casparo a Premislia, sacra auctoritate apostolica actorum consistorii Leopoliensis notario (*Akt. konsyst. lwow. T. I, f. 526v — 528* wedle dolnej paginacyi, którą zawsze przywodzę).



je za twór modernistyczny, jako odbiegający na polu życia i wychowania religijnego od kanonu zasad i poglądów średniowiecznych, dogmatycznie przez siebie strzeżonych, więc podkopały byt jego i przysposobiły upadek ostateczny w burzy rewolucyjnej religijnej w wieku XVI-tym; nie pomogły wysiłki starań i obrony instytutu przez świątłych biskupów polskich dyecezyi chełmińskiej, co stawiały dobro Kościoła ponad cele i tradycje zakonne. Rozdział osobny o domu w Prusiech i nawiedzeniach jego (de domo in Prutia et de tribulationibus ibidem) poświęca Jakób Voecht z Utrechtu w opowiadaniu o początkach swojej kongregacji „Braci wspólnego życia“, jaka w epoce niewoli awiniońskiej i schizmy papieskiej wyszła od Gerarda Groote z Deventer w Niderlandach († 1384 w Zwoll) ku reformie życia duchowego kleru i ludu, a wydała z siebie autora „O naśladowaniu Chrystusa“, Tomasza z Kempen, biografą przytem Grootowego<sup>1)</sup>. Szkoła chełmińska jest tym jej domem pruskim, filia samegoż Zwoll na górze św. Agnieszki, w dyecezyi utrechckiej, gdzie sam Tomasz a Kempis miał nauczać, jedyna na ziemiach i w Królestwie Polski osada rzeczonych Braci, także „Księżą Bracią“ a potocznie przez lud „Bracią z piórem“ zwanych, którzy, nie składając żadnych ślubów, żyli według ich prawideł bez przymusu a wzorowiej od wszystkich mnichów, świat gorszących i zarazem go wyklinających; nie usuwając się od niego budowali go złączeni sami w wolne związki księży i duchownych celem pielęgnowania prawdziwej pobożności, którą szerzyli wraz z oświatą religijną i kulturą naukową przykładem swego życia w pracy i ubóstwie, nauczaniem młodzieży zwłaszcza stanu duchownego i wydawaniem książek budująco-religijnych i szkolnych. Sprawom kościelnym i religijnym w średniowieczu torowały częstokroć drogę stosunki i potrzeby miast handlowe. Tak też się i teraz stało. Przez nie obywatelstwo chełmińskie poznało i ściągnęło do siebie Księży-Braci z Zwoll, którzy nietylko za nieodzowną na owe czasy zgodą w tej sprawie ale i przy gorącym jej poparciu przez pierwszego na stolicy chełmińskiej biskupa Polaka, Wincentego Nałęcz Kiełbasy z Tymieńca, otworzyli szkołę przy nowym tutaj swoim domu — między farą a Franciszkanami — po czterech latach pertraktacyi o jej uposażenie i zarząd, prawie wyłączenie sobie zastrzeżony, dnia 6 września 1476 r. Więcej jednak

---

<sup>1)</sup> Tomasz a Kempis, z Kempen, zwan Hemerken (Malleolus, Młotek) \* 1380 † 25. VII. 1471, jako kanonik regularny w Zwoll. Za jego jeszcze życia chował się tutaj w szkole Księży Braci Baltazar, mieszczanin chełmiński, pierwszy orędownik sprowadzenia ich do Chełmna „ad juvenum regimen“.

zna się jej rektorów i nauczycieli, aniżeli uczniów. X. Hipler z wielkiem prawdopodobieństwem wskazał jednego. Kształcił się w niej podobno po śmierci swego ojca a przed zapisem do uniwersytetu Jagiellońskiego Mikołaj Kopernik z Torunia (w latach po 1483 a przed 1491), mający tutaj w Chełmnie swych krewnych, a to za sprawą swojego wuja, opiekuna i wychowawcy, Łukasza Watzelrode, biskupa jak wiadomo warmińskiego (19. II. 1489 + 29. III. 1512); bracia czy stryjce tegoż mieszkali natenczas w naszym tu Lwowie<sup>1)</sup>. Lecz nie idzie rzecz w tym wypadku o rozgałęzienie po całej Polsce rodzinne naszego mieszczaństwa i stosunki jego handlowe. Z osobą biskupa Watzelrodego, wiernego doradcy Korony Polskiej, ukazuje się drugi po wielkim astronomie uczeń przypuszczalny szkoły Księży-Braci w Chełmnie. Szlacheckie to już było chłopię, godne przecież pamięci dziejowej przez imię swego rodu historyczne i mitrę później biskupią: Stanisław Tarło z Szczekarzowic. W niej i on również, jak należy mniemać, rozpoczął swe nauki, zanim przyszedł do Krakowa i jak Kopernik wyniósł z niej zamiłowanie do nauk. Pobyt jego szkolny w Prusach daje

---

<sup>1)</sup> „Georgius Watzelrode de Torun“ wspomniany w aktach radzieckich miasta Lwowa 22. XI 1477 (*Archiwum miejskie we Lwowie*, Act. consul. T. I, 344 nr. 900). O pobycie szkolnym Kopernika w Chełmnie, który tu miał w klasztorze Cystersek swą ciotkę i starszą siostrę Barbarę, czyt. Nikolaus Kopernikus und Martin Luther. Nach ermländischen Archivalien von Subregens Dr Franz Hipler (Zeitschrift für die Geschichte u. Alterthumskundes Ermlands. IV Bd. [Braunsberg 1869], 487—8 oraz w osobnej odbitce).

*Szkola chełmińska* Księży-Braci z Zwoll na górze św. Agnieszki. Materiał o niej dyplomatyczny mieści się głównie w Urkundenbuch des Bisthums Culm. Bearb. von Dr C. P. Woelky [Danzig 1885] nry 666 i 667 (1 i 7. IX. 1472), 673 (4. VIII. 1473), 715 (1. VI. 1489), 796 (26. VII. 1513), 815 (7. VII. 1519) i 833 (8. XII. 1525); część jego wydał już przedtem nasz Łukasze wicz (Historia szkół w Koronie i w W. Księstwie Litewskiem T. III [Poznań 1851], 373—5 w przyp.: przywilej biskupi z 4. VIII. 1473 na założenie przez miasto scholam sive studium particulare, tylko z gorszego odpisu z tym np. jawnym błędem paleograficznym o pierwszych księżach braciach presbyteri fratres ex domo clericorum de scollis zamiast Swollis Trajectensis diocesis; oraz drugi str. 676 [sic, zamiast 376]—378 w przyp.: ponowne uposażenie ze strony miasta przywilejem z 1. VI. 1489). Z literatury czyt. nadewszystko L. Schulze Brüder des gemeinsamen Lebens (Herzog-Hauck, REfprof. Th. u. K. III<sup>3</sup> [Leipzig 1897], 497—8 nr. 18 in Culm; Dr Max Heimbuher przynajmniej w 1 ed. Die Orden und Kongregationen der katholischen Kirche II [Paderborn 1897], 331 na większą chwałę zakonu niemieckiego kładzie tę szkołę pod r. 1450), następnie co pisze prof. dr A. Karbowiak: Szkoły dyecezyi chełmińskiej w wiekach średnich (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu R. VI [Toruń 1899], 62—69).

się wyrozumieć tylko w związku z Łukaszem, biskupem warmińskim; poza nim, o ile jest niewątpliwy, byłby naprawdę zagadkowym. Znajomości Tarłów z Watzelrodem nie trzeba chyba dowodzić. Na dworze króla Olbrachta się zeszli. Rzuca to nowe światło na szkołę chełmińską, świetne jej początki wskazuje, jeżeli biskup tej miary co X. Dr Łukasz warmiński wieść każe do niej na studia przeduniwersyteckie dzieci rycerstwa polskiego. Książę-Bracia z Zwoll w niej uczyli; Watzelrode poznał ich na miejscu, w ich ojczyźnie, lub przynajmniej dość o nich słyszał w czasie swoich nauk zagranicą w Niemczech, bawił bowiem w Kolonii na prawie, dokąd ruszył z Krakowa zanim się udał do Włoch na studium bolońskie. Wszystkie wiadomości, jakie mamy o tej szkole przy domu chełmińskim Braci wspólnego życia, poczynając od przywilejów jej fundacyjnych, określają i wprost ją zowią studyum partykularnem, czyli szkołą główną i najwyższą w ziemiach pruskich. Nie rozwodząc się nad jej urządzeniem, wypada podnieść, iż rzeczywiście były po temu starania, żeby się stała macierzą i rozsadniczką domów szkolnych tychże Braci w najpierwszych tam miastach: w Gdańsku, Elblągu a nawet w Fromborku na Warmii. Atoli sygnaturą to było czasu, że i sama macierz w Zwoll poczyniała już zamierać, na wszelkie wołania biskupa Jana Konopackiego o przysyłkę nauczycieli była głuchą. Przywilej tegoż, reformujący jej uposażenie oddaniem Księżom-Braciom w Chełmnie fary maryackiej, zamienionej na kolegiatę a ich samych na kanoników (7. VII. 1519), w wyłuszczeniu rzeczy o upadku nauk w tej szkole i braku w niej uczniów stąd idącym, to znamienne dołącza zdanie: niedostatek jej materyalny naukowo-szkolny jest tak wielki, „że i sama Rzeczpospolita Kościoła zdaje się już na ziemi pruskiej zachodzić“. Rychło potem weszła tu inna wiara z podtrzymującym ją uniwersytetem królewieckim, luterska *alma mater Albertina* usunęła i zastąpiła katolickie studyum partykularne Księży Braci w Chełmnie. Na przywileju królewskim, zatwierdzającym dzieło Albrechtowe akademii w Królewcu, która w założeniu swego fundatora została wzniesiona z nowym porządkiem kościelnym i na rzecz jego pracowała, wśród świadków po stronie polskiej widnieje nazwisko także Tarły, Gabryela kasztelana radomskiego, dworu królowej Katarzyny ochmistrza i starosty chełmskiego (28. III. 1560). Najmłodszy ten ze znanych braci biskupa Stanisława był u swego władcy Zygmunta Augusta a Prus zwierzchnika, zaufanym pośrednikiem w sprawach pruskich, może poniekąd ich doradcą, jak niegdyś biskup Watzelrode za trzech królów polskich: Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego.

Przez cały czas nauk Stanisława, od lat chłopięcych aż po wiek męski, wyłożył stary Stanisław na syna dziesięć tysięcy dukatów w złocie z dóbr swoich dziedzicznych, jako też z własnego majątku ruchomego i nieruchomego. Szlachcic-dworzanin nie skąpił, pańskie synowi dał wychowanie, ale z kredką w ręku, niejako za kontraktem, na pożyczkę. Suma, wyłożona na nie, nie była przepadłą, owszem z procentem miała wrócić do domu, zarobiona stanowiskiem i dochodami syna z urzędów i beneficjów kościelnych. Wyrzeczenie ojca X. Stanisława Orzechowskiego, jakie tenże podaje w swej autobiografii: „Albo nam oddaj wszystko, cośmy na ciebie wydali, albo zostań księdzem“, zasługuje na wiarę i nieraz się powtarzało. Synowie szlacheccy widzieli swe zaopatrzenie w urzędach i dygnitarstwach kościelnych, spichlerz w nich swój własny mieli, ledwie w częście pozwalając się w nim przy sobie żywić garstce plebejów uczonych. Do zabezpieczenia też mienia rodowego w stanie ziemiańskim zmierzała znana ustawa z owych czasów wzmaganą się stanu szlacheckiego za króla Olbrachta (1496), zabraniająca synom włościańskim opuszczać rolę dla nauki uniwersyteckiej lub rzemiosła miejskiego, z wyjątkiem tylko jednego syna w rodzinie. Bezprzecznie miała ona na celu, jak powiada wyraźnie, zapobiedz brakowi rąk w robociznie; ale prócz tego, łącznie z równoczesnym statutem o nieprzyjmowaniu plebejów do kapituł katedralnych, zastrzegała wyłączności szlacheckiej co najlepsze beneficya kościelne, jakie teraz poczęły się jej z rąk coraz częściej wysuwać! Cisnęły się do nich naonczas, w wieku odrodzenia nauk a budzących się do światła innych stanów, warstwy nierycerskie, mieszczańskie z włościańskim, i osiągały je przez *studia litterarum*, promocją uniwersytecką nabyte. Na te czasy walki ekonomiczno-stanowej, w pełni przytem prądu humanizmu śląskoniemieckiego w stolicy Polski po Kalimachu, przypadają studia naukowe Stanisława Tarły z Szczekarzowic.

Miały one go przysposobić do przyszłych urzędów w Kościele i państwie. Ojciec ledwie początki ich oglądał, acz syna, schodząc z tego świata, w wieku już dojrzałym zostawił, a mianowicie w służbie sekretarza królewskiego i na kilku, niezbyt przecież zasobnych, beneficyach. I odtąd karyera duchowna Stanisława Tarły łączy się z życiem dworskim i jego intrygami. Była ona bardzo powolna. Na sekretaryacie królewskim, uzyskanym jak się zdaje spóźnie z Andrzejem Krzyckim (1516), dzierżył kanonię krakowską, i to najniższą, wraz z archidyakonatem lubelskim. Osobiście w kapitule katedralnej, z którą złączona była godność archidyakonacka kościoła lubelskiego, zasiada już 19. V. 1509, jako najmłodszy jej

członek, widocznie po przebytych świeżo studyach zagranicznych, czasu których miał zaopatrzenie za ledwie jednym beneficjum; może ich więcej posiadał, ale wiadomo nam tylko o jednej plebanii patronatu królewskiego w miasteczku Solcu, niedaleko ojczyzny jego szekarczowskiej nad Wisłą, w powiecie radomskim. Wnet potem widzimy go archidyakonem lubelskim, którym pozostaje aż do śmierci. Z innych kanonii, jakie kładzie przy swem nazwisku, jedną miał w ojczystym swym kościele kolegiaty sandomirskiej, gdzie później posunął się na trzeciego w niej prałata-scholastyka; drugą w katedrze wrocławskiej, niezawodnie z łaski ówczesnego biskupa a do niedawna kanclerza państwa, Macieja h. Ciołek z Drzewicy<sup>1)</sup>. Na biskupstwo Stanisław Tarło czekał lat wiele. Dostał je wreszcie dopiero wtedy, kiedy już zamknął oczy śmiertelny wróg jego, Andrzej Kotwicz Krzycki, po Piotrze Gamracie w Przemyślu. Dla innych jak dla Krzyckiego była ta stolica biskupia w województwie ruskiem pierwszym szczeblem, dla innych jak dla Gamrata, przechodem na wyższe w Koronie katedry. Stanisław Tarło, przywdziawszy infułę, pierwszy na niej od pół wieku

---

<sup>1)</sup> *Beneficya i godności kościelne Stanisława Tarły z Szekarczowic w porządku chronologicznym*: Plebania w Solcu po rezygnacji Bernarda Gut ziemianina lubelskiego, nadana na sejmie radomskim 17. V. 1505 (Wierzbowski Matric. III [1908], 139 nr. 2125; tegoż samego dnia wyszedł dekret ustanawiający sąd komisarski do rozgraniczenia dóbr bobrownickich od królewskich). Kanonia krakowska wedle aktów tejże kapituły cząstkowo wydanych; widzimy go na niej po raz pierwszy 19. V. 1509 (StPPP. VII [w Krakowie 1885], 581 nr. 1511). Archidyakonat lubelski; dokumentalnie ukazuje się na nim dopiero 24. VI. 1516 (CJP. III [1906], 337). Kanonie wrocławską z sandomirską zaznaczył już pierwszy naszego Tarły biograf Niesiecki; jako scholastyk sandomirski 13. VIII. 1535 (Arch. sław. V [we Lwowie 1897], 284 nr. 262). Inne plebanie: może w Wiskitkach na Mazowszu w ziemi sochaczewskiej kolacyi królewskiej, drugim po nim tutaj plebanem od 1546 był Stanisław Górski; lecz na pewno w Pobiedniku Norbertanek zwierzynieckich w ziemi proszowskiej dyecezyi krakowskiej przed Stanisławem Orzechowskim (Fr. Pawłowski, Premisla sacra sive series et gesta episcoporum r. l. Premisliensium [Cracoviae 1870], 241 n. 2).

*Sekretaryat królewski*. Osiągnął go jeszcze za życia ojca, będąc kanonikiem krakowskim i archidyakonem lubelskim, przed 24. VI. 1516, kiedy przebywa wraz z królem na Litwie (CJP. III l. c.). Może to on jest — jeśli nie ulubieniec prymasa Łaskiego Stanisław Górecki, właśnie od tego czasu kustosz płocki († 1525) — owym drugim sekretarzem króla venerabilis Stanislaus, któremu Zygmunt I dał był wtedy w Wilnie wakującą plebanię w Wiskitkach (Acta Tomiciana IV, 35 nr. XXXVII; pierwszym kanonikiem Andrzejem, o jakim wyżej w tym akcie mowa, to Krzycki, biorący od króla prepozyturę = probostwo św. Michała w Płocku).

znalazł swój grób (prek. 17. VIII. 1537 † 14. XII. 1544 i pochowany w Krośnie).

Bez łaski u dworu i rządu nie było i niema biskupstwa. Wszelka przecież łaska jego rodzi zawiść między dworzanami, chociażby ci i suknią duchowną byli odziani; żywi ją, utrzymuje i w śmiertelną obraca urazę pogoń urzędów, także kościelnych, między duchownymi. Ona to niezawodnie sprawiła, iż Krzycki serdecznie znieawidził młodszego swego w urzędzie kancelaryjnym kolegę, Stanisława Tarłę, bo mu się wydał rywalem niebezpiecznym i „za wysoko nosił głowę“; prócz przymiotów osobistych, którymi zjednywał sobie ludzi, miał za sobą chlubną tradycję swego rodu na dworze królewskim, z dziada i ojca nieprzerwaną, a i sam królowi Jegomości był miły. Stanowisko dworskie Tarły umacniał nadto rycerski brat jego, Jan, jeszcze króla Aleksandra łożny a Zygmunta I z czasem krajczy, i to najulubieńszy. Ruszył więc Krzycki do walki i rzucił się na Stanisława Tarłę, wziął go na swój język i pióro. Nawet z Korabia Łaskich, w obronie Łodzi swego wuja X. podkanclerzego Piotra Tomickiego, nie szydził tak krwawo i nieprzyzwoicie; nikogo więcej, chociaż wielu gryzł mocno, nie kąsał tak często i złośliwie, jak Tarłę Stanisława. Odkrył jego słabostki, więc wydał je do przeraźliwych rozmiarów; gadki o nim innych, podejrzenia i obmowy za czyste złoto prawdy podawał, szczerze udając na złe sprawy jego oburzenie; doszukawszy się wreszcie najczulszej jego strony, bił w nią bez miłosierdzia, z wszelkiej zaś jego obrony szydził nielitościwie, na skargi i żale odpowiadał nową zaczepką i cięcia jeszcze silniejsze zadawał. Ale był ostrożny: ani razu imienia jego lub nazwiska nie przytoczył w satyrach o nim swoich wierszem wszelkiego rodzaju, z przydatkiem nadto prozy w formie dialogu między poetą a astrologiem, w którym rozsiał garść sporą wiadomości o nim skądinąd nieznanych i podał charakterystykę jego zajęć, upodobań, stanowiska i przymiotów, za jakiego chwalono, a które uwypuklił w negatywie ostrego swego słowa. A więc: kochał się w muzyce i śpiewie. I słusznie. Tak był w niej biegłym, jak osioł na lirze, a jak ci zaśpiewał tym nowym sposobem i figuralnie *Ite missa est i Humiliate*, to aż w kiszkach kręciło. Uśmiechał się, kiedy go posądzano o przyjaźń i bliskie nawet stosunki z Wenerą. Ale cóż z tego? więcej obiecywał aniżeli dawał, aż go raz podobno dobrze za to wychłostano. Jeżeli dalej mamy o nim kłamać, to powiadają, że nabył zagranicą wielkiej znajomości prawa i poezyi, i słynie z niej u wszystkich. Ładny z niego prawnik i poeta; tak samo głęboko uczony w prawie jak i wzniosły w poezyi, wszak

wszystkim o tem wiadomo, jaką to sławą okryły go na studyach w Bolonii i w Rzymie gry w karty i nocne zabawy. Lecz więcej o nim nie mówmy, bo aż uszy bolą słuchać takich kłamstw i brzydkich spraw jego, godnych oszusta i sykofanta. Posłuchajże jeszcze, zaraz skończę — mówi do poety astrolog, który mu już przedtem opowiedział, jak to wróżył takiemu, co się chełpił iż jest jednym z najbliższych królowi a był złodziejem grosza publicznego (Stanisław Tarło). Astrolog krakowski—ci trzej byli natenczas sławni mistrzowie Jagiellońscy ze swych kalendarzy i prognostyków: Jakób z Łży (starszy), doktor Tuliszko (Mikołaj z Tuliszkowa) i Prokopiades (Mikołaj z Szadku), jednego z nich, najprawdopodobniej pierwszego miał Krzycki na myśli; poetą był sam—astrolog tedy, jak się to działo zwyczajnie przy takich praktykach, wzięwszy kartkę od petenta z wypisaną datą jego narodzin roku, miesiąca, dnia i godziny, nakreślił na niej figurę astrologiczną. Ale nie według gwiazd na niej rachował mu obecną i wróżył przyszłą jego konjunkturę, lecz z niego samego, bo mu się już dobrze poprzednio przypatrzył. Więc mu najpierw powiada, że jest bardzo ludzki (humanistyczny, *perhumanum eum esse*) i wszystkim miły. Uprzejmie na te słowa głową skłonił. A to galant z niego! — przerywa poeta i z astrologów pokpiwający, bo to „teraz świat zaczyna mądrzeć“ i mniej już im dowierza. Z czegoś to poznał, że on taki wdzięczny? pyta się astrologa. Po gębie najwięcej, wyszczerza ją do każdego, kogo tylko spotka, jak pies podrażniony. Raczej chcesz powiedzieć, że się uśmiecha do każdego, ale to jest uśmiech niecnoty i niedobry. Tak jest. Powiedziałem mu dalej, że ma wielki, boski rozum. A to skąd znowu? Bom twarz jego widział ku niebu wzniesioną... Z poza przesłony tych i innych inwektyw zjadliwego poety — wśród nich kryje się perła wiadomości o śpiewie figuralnym, z ojczyzny jego, z Włoch i Francyi do Polski idącym—wyziera postać na pół humanistyczna Stanisława Tarły. Bo i on za powrotem do kraju próbował lotu w poezy łacińskiej, ale raczej przygodnie i śladami innych, z zamięłowania w jej lekturze a nie z natchnienia, przytem tak nieforemnie, że kiedy Krzycki pochwycił w swe ręce wiersz jego jakoby saficzny o wyprawie pruskiej, poigrał z nim sobie do woli, zeplwał go i ośmieszył między swoimi na zawsze. Wykradł autorowi ten poemat patryotyczny Tarły *De bello Pruthenico* (o wojnie z Albrechtem pruskim i poddaniu się Gdańska r. 1520), jeszcze niedokończony, własny jego sługa i zaniósł go Krzyckiemu, który go zaopatrzył tytułem „*De gestis Polonorum clarissimis in Prussia obscurissimi scriptoris opus novum*“ i wstępem do czytelnika, można sobie wyobrazić, jak go za-

lecającym (*more comico*); dodał też ilustrację po karcie tytułowej: dwa kozły rogate, stojące na tylnych nogach a ściskające się przedniemi i ryczące, z takim napisem: „Muzy autora przez Cyrce w kozły zamienione“, a pod spodem ich dystych: „Oto ja błazen te tu rytmy złożyłem. Czytaj a zaraz rozpoznasz, że moje“. Znęcał się Krzycki nad Tarłą nie tylko za nieudolne płody jego muzy dystychami i dłuższymi epigrammatami, które już nie żółcią samą, ale wprost nieraz gnojem zaprawiał: „Jeśli chcesz czytać *rhythmos vel potius cacationes i cacamina* jego, zatkaj sobie wpierv gardło, abys nie rzygał“; nazywał go „poetą seraficznym“, t. j. franciszkańskim lub bernardyńskim, znaczyło to tyle u niego, co *vates stercoreus*, w najlepszym zaś razie, według wyrażenia swego mistrza Pawła z Krosna, „gęsim gardziółkiem“. Drwił i kpił z niego nie tylko wierszem Katullowym, ale jako kanonik z kanonika także własną jego bronią: prozą średniowieczną, t. j. sekwencyą liturgiczno-mszalną, tylko w miejsce ludu wiernego podstawił Apollina, który tak wieszczą wychwala:

Opus novum, valens ovum,  
Se poetam credens probum,  
Cudit vir egregius.

Ale nie skończył ten mąż swej pieśni, ustał, gdyż było mu pilniej napychać swą torbę groszem poborowym, aby się za niego ubrać potem w karmazyn. Kiedy zaś przyszło znów natchnienie:

Carmen fingit, canis mingit,  
Sus grunnit, hoc opus tingit  
Editum stercorem.

I to jest jedyny cień, jaki pada na Stanisława Tarłę nie z samych tylko wierszy Krzyckiego, bo jemu wiary dawać nie można ze wszystkim, chociażby się nawet nie było tak pobożnym, jak wiek reakcyi potrydenckiej, poczytujący go za ateistę lub w najlepszym razie za strasznego heretyka, że i o mnichach wolne miał słowo, więc nawet utarczkę jego katolicką z Lutrem włożono na indeks ksiąg zakazanych<sup>1)</sup>. Celnikiem-złodziejem nazwał Krzycki

---

<sup>1)</sup> Charakterystyczne są w tym względzie dopiski ręki z wieku XVII-go (za czasów Jana Kazimirza) w *Cod. Ossol.* 2304 przy wierszach Krzyckiego, zwłaszcza owych na mnichów: „ateista, jawny heretyk, na indeks z nim“. Rękopis ten z połowy w. XVI-go, nie obcy zdaje się samemu St. Górskiemu, zawiera zbiór poezyi Krzyckiego, acz już od wieku XVII/XVIII niekompletny,



Tarłę. Poszedł w tem za opinią wzburzonego ogółu, który i jego głosił winnym wzbogacenia się groszem publicznym przy poborze pogłównego na potrzebę pruską, jaki uchwalił sejm bydgoski z sa-

i innych spółczesnych mu humanistów, Dantyszka, Hozyusza, Janicyusza i t. d. Na Stanisława Tarłę, kanonika krakowskiego i króla Zygmunta sekretarza, mieszczą się f. 83 (250)—89 (256) z uwagą marginesową, zaraz przy pierwszym dystychu „Epigramma mordax“, że „Sine nomine Tarlonis hec omnia scripserat Cricius“. Wyd. je Casimirus Morawski, Andreae Cricii carmina (Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum Vol. III [Cracoviae 1888], 132—145 nry XXXII—XLII). Znajdująca się na ich czele w rkpse Ossol. 2304 monografia Tarły niezawodnie X. Stan. Górskiego ma redakcyę pierwszych zdań nieco odmienną i sędzę pierwotniejszą, aniżeli podana w wyd. prof. Morawskiego (z kodeksu kórnickiego?):

Cod. Ossol. 2304 f. 83 (250).

Erat Stanislaus Tarlo de terra Lublinensi honesta Bipennium familia ortus, in prophanis literis doctus ac facundus: vultu erecto incedens,

Ed. Cas. Morawski p. 133 n. 2

Is erat de pago paterno Szczekarczowicze, in terra Lublinensi ex honesta familia Bipennium ortus, in qua nascuntur viri plerumque eloquentes. Erat vir multae lectionis et in historiis valde peritus, vultu erecto incedens, comis ac perhumanus, vestitu splendido usus i t. d. aż do końca tak samo.

Stanowczo już pierwotną jest druga adnotacya Górskiego o poemacie pruskim Tarły w redakcyi naszego Cod. Ossol., następująca po dystychu o jego kradzieży:

Cod. Ossol. 2304 f. 83v (250v)

Hoc loco poni debuerant Rithmi Tarlonis de Bello Prussiaco, ut supra memoratum est [we wstępnej, powyższej biografii]. Verum cum ea

materia et longa esset, et lectu parum necessaria ac inculca, idcirco hic pretermissa est. Ac ut pateat, quantum fuerit Cricii odium in Tarlonem (ambo tum secretarii regii fuerunt), libuit i t. d. już zgodnie.

Ed. Cas. Morawski p. 134 nr. XXXVI.

Rhytmos illos Tarlonis Cricius multo sale et magna cum acerbitate perstrinxit. Ac, ut pateat ..

Sługą tym Tarły, który mu skradł to pienię o potrzebie pruskiej z r. 1520 i wydał je na uciechę Krzyckiemu, był *Jan Wilamowski* h. Opole, kolega uniwersytecki Jana Ocieskiego, dworzanin i dyplomata ze szkoły Tomickiego, po śmierci zaś jego, kreatura Gamrata, zmarły w rok po prekonizacyi swojej na biskupa kamienieckiego w paźdz. 1540 r: „homo versutissimus“, zdaniem Stanisława Górskiego (w *Kodeksie petersburskim* Aktów Tomicyanów T. XVI, str. 72), który też nam doniósł o skradzeniu tego wiersza w swojej sylwetce Stanisława Tarły. Te to wiersze rymowane Tarły De bello Pruthenico poczytywano u nas dawniej za nieodszukane jeszcze przez naszych biografów Dzieje wojny pruskiej!

Krzycki szczydził z prozy średniowiecznej Tarły, bo i sam w niej się mistrzem okazał. Było to po wielkim pogromie moskiewskim pod Orszą za Dnieprem w samą uroczystość Narodzenia Matki Boskiej r. 1514 i po zawieszeniu tro-

mym końcem r. 1520. Nie wiedzieć, czy słusznie. Może się mu i krzywda stała? Prawie połowa pieniędzy wtedy zebranych poszła do kieszeni poborców świeckich i duchownych. Między nimi

---

feów nieprzyjacielskich w katedrze wileńskiej św. Stanisława, patrona Litwy. Wielu opiewało mużą to zwycięstwo, dzisiaj już zapomniane, co tak głośnem a przyjaznem na chwilę Polsce odezwało się echem w Rzymie. Uczcił je „syn fortuny“ i „wymowny Ciołek“ Maciej Drzewicki, kanclerz państwa, wierszem przydłuższym, jaki zapisał wraz z objaśnieniem własnoręcznie w swym kodeksie kanclerskim (*Cod. Jagiell.* 38 f. 2v):

Quis non sancta deum veneretur numina, quis non  
 Spargat odoriferis mascula thura focis,  
 Sancta sacerdotum quod non solempnia turba  
 Reddat, et in templis mistica verba canat.

Najpiękniejszym wszakże pomnikiem poetycznym tego zwycięstwa, od którego też idzie cześć i patronat św. Kazimirza, jest śpiew młodzieńczy samego Andrzeja Krzyckiego, wspaniały, porywający, nie w sztucznej starorzymskiej, lecz średniowiecznej, bliższej i miłszej duszy polskiej formie se kwency kościelnej:

Eia chori resurgamus,  
 Quartam nostri recolamus  
 Principis victoriam.  
 . . . . .  
 Ille Moscus celebratus  
 Tamque potens aestimatus  
 Quam Xerxes vel Darius,  
 Qui tot gentes subiugavit,  
 Magnam partem occupavit  
 Terrarum imperio:  
 Ecce iacet profligatus,  
 Confusus et spoliatus  
 Flore sui populi.

Ufał Moskał w swe siły, w pomoc cesarza i Prus krzyżackich, i wyruszył na zabór Litwy, mimo zaprzysiężonego Polsce przymierza:

Jamque palam praedicebat,  
 Alexandrum promittebat,  
 Se fore Macedonem.  
 Quantum casum, quantam caedem,  
 Quantum damnum in mercedem  
 Recepit superbiae!

(Cricii carmina l. c. str. 42—53 i w Act. Tomic. III, 196—200). Pieśń naza maryjna o Niepokalanem Poczęciu z czasów soboru bazylejskiego—ogłosiłem ją w Przeglądzie Polskim z czerwca 1900 r.—tak samo się zaczyna: „Eia chori resurgamus“.

na ziemię proszowską wyznaczony był kanonik krakowski i sekretarz królewski, Stanisław Tarło <sup>1)</sup>).

Drugi jego kolega X. Stanisław Górski, wyborny znawca ludzi i spraw sobie społecznych, acz tego głosu opinii publicznej nie pominął i Tarły nie bronił, chlubne na ogół daje mu świadectwo, wspominając go sympatycznie, bądź w samych listach zawsze ciekawych, bądź też w objaśnieniach swego zbioru wierszy (i innych). Zaiste więcej ono powiada i waży, aniżeli szumne słowo jezuita panegirysty, pobożnym wtrętem włożone w usta współczesnego Tarle kaznodziei lwowskiego, mistrza Andrzeja Lubelczyka z Bochni, jakoby go tenże wystawiał, że był *vir zelo, decore et divini cultus studio ardentissimus* <sup>2)</sup>). Górski to nam podał sylwetkę Stanisława Tarły, przekazał ją zaś potomnym z otwartością szczerego Polaka, który gorzkiej prawdy nie zakrywa ani słodzi. Przyznaje mu tedy, iż był mężem w naukach świeckich uczonym i wymownym. Później, za Zygmunta Augusta, kiedy już i inni Tarłowie, bracia i synowcowie biskupa zajaśniali, rozszerzył tę charakterystykę, sam albo ktoś z jego szkoły; już na cały ród rozciąga wymowę, poczytuje ją za przymiot zwyczajny Toporczyków. I uczoność jego także dokładniej zarysował, wskazał jej przedmiot; bliższe określenie nauk wyplęwało z ich rozwoju i rozszerzenia się w społeczeństwie w pełni czasów Zygmunto-wskich. Był więc Stanisław Tarło zamiłowany w książkach, rozczytywał się w nich ciągle, nadewszystko w historii, w której doszedł wielkiej biegłości. O naukach teologicznych głucho u niego; rozkwit ich u nas w wieku XVI-tym na podstawie studyum patrystycznego i—jak zawsze—dla obrony wiary, następuje z Kromerem i Hozyuszem w czasach już potarłowych. Ani też zagranica dać mu ich jeszcze nie mogła. Wyniósł z niej za to co innego. Obok studyów

---

<sup>1)</sup> Jako taki jest podany w spisie poborców pogłównego, uchwalonego na sejmie bydgoskim 3. XII. 1520 (CJP. III [1906], 601 n. u.). Niezdarne jest objaśnienie w zbiorze poczyi Krzyckiego w *Cod. Ossol.* 158 (z wieku XVIII) str. 111—112 na Tarłę (tylko ich początek!), że to mianowanie naszego Stanisława poborcą kontrybucyi miało obrazić Krzyckiego.

<sup>2)</sup> W turcyce *Bellum theologicum* z 1. X. 1544. Wszelako niema w jej ustępie o Stanisławie, biskupie przemyskim, owej pochwały o nim panegirycznej, przynajmniej w ed. drugiej, Łazarzowej z r. 1597 na str. 78, którą się zwyczajnie przywodzi za Koroną Polską X. Kaspra Niesieckiego S. J. (T. IV [w drukarni Collegium Lwowskiego S. J., 1743], 307, w wyd. lipskiem r. 1842, p. t. Herbarz Polski, T. IV, 11) i O. Franciszkiem Rzepnickim tegoż Towarzystwa Vitae Praesulum Poloniae (T. III [Typis Posnaniensibus Clari Collegii S. J. 1763], 10).

humanistycznych, które go jednak dla braku talentu wybrańcem muz nie uczyniły, dała mu wykształcenie kanonistyczne, przysposobienie nieodzowne do praktyki przyszłego zawodu w Kościele; stopnia w niej akademickiego brać nie potrzebował, szlachcicem był i to Toporczykiem. Postawę miał wspaniałą, wyniosłą, zachowanie pańskie a obejście wielce łaskawe, uprzejme; ubierać się lubiał okazale. Pociągał tem ludzi, chociaż ich do siebie nie przykuwał, nie zabiegał ani dbał o ich łaskę lub przyjaźń. Pochlebców, których rój się cały zjawia przy wyniesieniu biskupa i nierozpędzony słabością jego charakteru towarzyszy mu w urzędach dla własnej zawsze korzyści, nie miał Stanisław Tarło. Zaledwie jeden nie wiem czy panegiryk zwyczajem wieku na herb Tarły, idącego na stolicę przemyską, znalazł się dzięki pamięci o nim Stanisława Górskiego <sup>1)</sup>. A jak Krzycki, który się z nim obszedł tak tragicznie, i jak słyszeliśmy wykrzywił jego zalety i wszystko u niego na złe tłumaczył, szczególnie nie mógł znieść pańskiej jego uprzejmości, pogody duszy i wrodzonego mu uśmiechu na ustach — cechy właściwe innym Tarłom Zygmuntońskim, za które ich uwielbia Mikołaj Rej pod adresem najmniej z nich sobie miłego X. arcybiskupa lwowskiego Pawła:

Ten naród zawżdy bywał ślachtetnej stałości,  
 Używając wiernie swej z każdym uprzejmości.  
 To samo je wyświadcza, iż się z serca śmieją,  
 A wierz mi, iż tacy źle myślić nie umieją <sup>2)</sup>;

tak znów Górski, mimo całej sympatyj, wytyka mu upór na biskupstwie, zwyczajny zresztą całemu rodowi. Rzeczywiście tak było, chociaż na to zdanie Górskiego wpływało stanowisko jego kanonika katedralnego, kapituły bowiem jako też ich członkowie miały jeszcze wtedy swój sąd jawny i krytyczny, nieraz przecież

---

<sup>1)</sup> W *Cod. Ossol.* 2304 f. 48 (239). *Bipennis Tarlonis Episcopi Premislensis* (rubro i z zapiskiem obok współczesnym „*Non Cricianum*“, może Michała Wrandta Dalmaty?), też i w *Cod. Ossol.* 158 str. 117:

Roma quibus claram statuit praeferre securim  
 Summi rectores urbis et orbis erant.  
 Non sine iudicio pariter dignissime praesul  
 Tale insigne tibi gens tua prisca dedit.  
 Nulli qua polles prudens facundia cedit,  
 Eximio plane dignus es ipse pedo.

<sup>2)</sup> Zwierzyniec. Wyd. Dr W. Bruchnalski w Bibliotece pisarzyw polskich Akad. Umiejętności w Krakowie. Tomik 30-ty [1895], 127 nr. XLV.

jednostronny o biskupach<sup>1)</sup>. Wszystkich Tarłów odznaczała wola uporna i twarda, raczej się drugim narazić a swego nie odstąpić. Szła z tem oszczędność, może nie bez skąpstwa i chciwości. Stąd zapewne podnosiły się głosy niechętnych i zawistnych; słyszeć się nawet dają narzekania i skargi na ucisk, gwałt i zdzierstwo Stanisława naszego, kiedy został biskupem. Faktem jest przytem, że chociaż sam kochał się w nauce, mecenasem uczących się i uczonych nie był.

O swój kanonikat krakowski patronatu świeckiego mógł być Stanisław Tarło całkiem spokojny. Nikt mu go nie zazdrościł, gdyż nędźniejszego nie miała już kapituła u siebie na Wawelu: ledwie szczupłe mieszkanie miał na zamku przy bramie, ale prebendy nijakiej. Cały dochód tej jego kanonii, szumnie jakby dla ironii nazwanej „pieniężną“ czyli monetarną, bo dziesięciny z mennicy biskupiej idące, na jakich była niegdyś fundowana, już dawno przepadły—stanowiły refekcyje i dystrybucyjeienne z wspólnego stołu (majątku) kapituły dawane za prezencyę osobistą w nabożeństwie; należało więc rezydować stale przy kościele, oczekując cierpliwie opcyi, posunięcia się wyżej przy jednym z najbliższych wakansów. Nie wiązało się to jednak z obowiązkiem jego kancelaryjnym sekretarza Króla Jegomości. Tu i tam tedy spotykamy go naprzemian, na dworze królewskim i w kapitule, gdzie chociaż się prędko nie wybił, przecież za ostatniego nie był poczytany: koledzy kapitulni na sesyi 13. IV. 1520 powierzyli mu spisanie inwentarza swego kościoła, i to w zastępstwie najgodniejszego między nimi X. doktora kanonisty, mistrza Jakóba h. Rola z Ercieszowa, który był wydelegowany na synod prowincjonalny<sup>2)</sup>. Atoli u biskupa nie miał łaski, zarówno u Jana Habdank Konarskiego jak i jego następcy Piotra Tomickiego. Poza urzędowemi z X. podkanclerzym niema nasz Tarło sekretarz bliższych ze swym ordynaryuszem stosunków; Tomicki, jak i Konarski, Wielkopolańin z rodu lecz humanista świetniejszy, względami kosmopolitycznego swego serca darzył więcej obcych, Włochów i Niemców, aniżeli swoich—głośno wtedy o tem mówiono<sup>3)</sup>. Gorzej było z Ko-

<sup>1)</sup> Widać to jeszcze w drugiej połowie wieku XIX-go, ale tylko w pracach historyograficznych świątłych członków kapituł naszych katedralnych: XX. Łętowskiego, Pawłowskiego (właśnie gdy mówi o naszym Stanisławie Tarle) a poniekąd także Korytkowskiego.

<sup>2)</sup> Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta ed. B. Ulanowski w AKh. VI [Kraków 1891], 82 nr. 307.

<sup>3)</sup> *Nec defuerunt qui rectius in suos quam in alienos hoc beneficencie genus*

narskim. Kanonik wlaź w drogę biskupowi. Lecz nie uląkł się gniewu jego, bo miał króla za sobą. Poszło o archidyakonat lubelski, beneficjum najpierwsze w własnej jego ojczyźnie, więc jemu przynależne, ale co do prawa patronatu z dawien dawna sporne między królem a biskupami. Każdy z nich swoimi ludźmi chciał je obsadzać. Odniesiono się w tym sporze do prymasa Łaskiego jako arbitra. Arcybiskup orzekł jak Salomon, bo i nie mógł inaczej; wyrok kompromisowy opiewał na alternatę. Jeżeli on zapadł w r. 1512, to niewiele pomógł Tarle; jeżeli zaś później, to go Tarło wywołał. W każdym razie Stanisław Tarło z Szczekarzowic i Bobrownik w ziemi lubelskiej burzył się wraz z całym Toporczyków rodem, że mu archidyakonat zabrał z pod nosa Niemiec Gall z Raciborza, wódarz biskupa i przez niego do własnego jego klejnotu Habdanków przyjęty. Wszak o ile pamięć ludzka sięgała, choćby od Przybysławskiego h. Kopaszyna za Jagiełły aż do zmarłego teraz (1513 lub już 1412) X. Dra Zygmunta z Targowiska h. Tarnawa, godność tę archidyakonalną, złączoną z godnością kanonika w katedrze krakowskiej, dzierżyli zawsze ziemianie lubelscy lub przynajmniej urodzeni szlachetnie sekretarze królewscy. Intruza biskupiego Tarło przetrzymał, ale nie wiedzieć, czy po rychłym tegoż zejściu<sup>1)</sup> nie znalazł jakiego innego przeciwnika na

---

*collocandum esse putarent; quorum sine controversia laudanda esset sententia, si non ill ein suos quoque liberaliter usus fuisset*—gorąco broni swego pana Górski w nieznanym jeszcze żywocie biskupa Tomickiego. Utwierdza mnie o stosunku obu list arcydyplomatyczny Tomickiego do Tarły z 22. VI. 1528 z podzięką za życzenia zdrowia i pochwały, których Tomicki był łasy (Act. Tomic. T. X [1899], 277—8 nr. 294).

<sup>1)</sup> Ok. r. 1515. Pod tym rokiem położono mu epitaf nagrobny na zamku (u Paprockiego Herby str. 744), uczcił go nim ze swej strony także Krzycki (A. Cricii carmina ed. Morawski str. 195 nr. XLII). Biskup Kohnarski przyjął go do swego herbu 1. V. 1511 (Fr. Piekosiński, Rycerstwo polskie wieków średnich. I [w Krakowie 1896], 271 nr. 36 z metr. kor.). Był wódczem dóbr biskupich i proboszczem raciborskim już r. 1507, wnet potem dziekanem kieleckim (po nim na tej godności jest Jan Chojeński 30. VIII. 1515 kiedy wchodzi do kapituły krakowskiej, ob. StPPP. VIII [1885], 583 nr. 1516), kanonikiem kurzelowskim, wreszcie jako archidyakon lubelski kanonikiem krakowskim za prezentą królewską w r. 1513 po śmierci X. Dra Z. Targowickiego (Łętowski. Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich IV [w Krakowie 1853], 136—7 i II [1852], 238—9, gdzie jest jednak pomieszany z figurą zupełnie innego kraju, z kustoszem i oficyałem krakowskim Bernardem lub Bernardynem Gallus, Dalmatą z Zadaru † 5. VI. 1517). Wykaz archidyakonów lubelskich w książce ks. Jana Wadowskiego Kościoły lubelskie na podstawie źródeł archiwalnych [Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1907], 105 w przyp. na dole podaje naszego Tarłę na tej godności w latach 1513—

urzędzie archidyakonackim. Bo że go miał później, nawet niejednego, czy tutaj czy też na kanoniach, jakie posiadał w niewielu zresztą o ile wiemy kapitułach, to rzecz pewna. Odślania ich niewyczerpana skarbnica korespondencji Stanisława Kilowskiego, który za pobytu swego w Rzymie w otoczeniu biskupa płockiego Erazma Ciołka († tamże 9. IX. 1522), żywe utrzymywał stosunki z krajem i o sprawach Kuryi nowiny wielce ciekawe słał do Polski; możliwym zalecał się o względy i beneficja, znajomym zaś służył chętnie na terenie rzymskim. Ajentem-prokuratorem spraw polskich był już natenczas, za papieża Hadryana VI, obrotny plebej pacanowski, klejnotem Odrowążów uszlachcony przez... Niesieckiego: X. Michał z Pacanowa (miasta w Sandomirskim), w Krakowie zaledwie bakałarz prawa papieskiego, lecz rychło potem i bez trudu w Rzymie doktor praw obojga. Obu znał kanonik Tarło, ale dla przemyślnego Michała z Pacanowa albo za małą był jeszcze wtedy figurą, albo, co prawdopodobniejsze, liczył za wiele na kurtyzana rzymskiego, skąpiąc mu swej łaski pańskiej i szkatuły. Mimo, że nasz kanonik nie dostał nawet odpowiedzi od Pacanowa, nalegał jednak wciąż na niego, by pamiętał o sprawie sobie zleconej i pilnie koło niej chodził. Dowiedział się o tem poczciwy Kilowski od wysłańca jednego z kanoników krakowskich. I lubo go ta rzecz nic a nic nie obchodziła, ani o jej załatwienie był proszony, ale że miał dobre serce i chciał się okazać wdzięcznym swemu z Lubelskiego rodakowi, X. kanonikowi Tarle za dawną łaskawość, jakiej zaznał od niego w mieście-stolicy ziemi ojczyściej (w Lublinie), tak energicznie natarł w Rzymie teraz na doktora z Pacanowa, iż mu ten przyrzekł nieladajako, bo przy świadkach z dworu biskupa Ciołka, że całkiem pewnie wywalczy Tarle zwycięstwo nad jego adwersarzami<sup>1)</sup>. Była przytem i ta

---

1537 zamiast do r. 1544 (jak niżej). Spór o nadawstwo tegoż archidyakonatu zarejestrowany u Łętowskiego i w inwentarzu Kromerowym w *Cod. Ossol.* 134 f. 86 (toż również bez daty w *Dziennikach sejmowych* ed. T. ks. Lubomirski [w Krakowie 1869], 322).

<sup>1)</sup> List Kilowskiego do (Stanisława) Tarły z Rzymu 20. IX. 1521: „Etsi nulla michi scribendi materia ad V. R. D. offeretur... pisze do niego ze względu na jego łaskawość *in civitate patrii solii* que mihi cum eadem (Tarłą) intercedit i na polecenie, jakie przysłał w liście familiari domini Floriani Czurilo [kanonik krakowski i wrocławski, syn Michała Czuryły starosty niepołomickiego] quibus committit, ut rem V. R. D. doctori Michaeli [ów z Pacanowa] sepe sepius in memoriam reduceret, quo eam vigilancius curaret. Ego quamvis ea res nihil ad me attinebat... ultro D. Michaellem allocutus sum presentibus multis familiaribus Domini mei [biskupa Ciołka]. efflagitans, ut id curaret totis viri-

tragedya, iż jak wszystko przemawia, w kapitule krakowskiej nasz kanonik archidyakon pozostawał długie lata, a może raczej stale na najniższej prebendzie monetarnej. Przy obsadzie kanonii w miesiącach biskupich nie miał łaski u swoich pasterzy, w papieskich zaś trzeba było się o nią z wielkim kosztem na praktyki rzymskie prawować. Sam Hozyusz nam to o nich powiada.

Drugi raz, o ile wiadomo, wodził się do Rzymu Stanisław Tarło już nie z jednym lub dwoma przeciwnikami, ale z całą kapitułą i to krakowską, kiedy jako biskup przemyski aż do ostatka, do śmierci swej nie ustępował z archidyakonatu lubelskiego, z którym jak nadmieniono wiązało się nierozłącznie stallum kanonickie w katedrze na Wawelu. Twardo się trzymał i upornie, mając słowo papieskie za sobą: prekonizacya na biskupa przemyskiego na konsystorzu 17 sierpnia 1537 r. przyznawała mu nadał wszystkie beneficya, jakie dotychczas posiadał. Nietylko tedy nie oddał prebendy i domu kanoniczego, ale i prezencyi jeszcze się domagał. I nie ustąpił, chociaż mu ogień gorzał we własnym domu: wojowała z nim nie na żarty kapituła przemyska. Kanonikiem krakowskim oraz archidyakonem lubelskim pozostał aż do śmierci<sup>1)</sup>.

---

bus, quo voto V. R. D. satis faceret, ubi ipse [Michał z Pacanowa]... pollicitus est.. summam spem victorie contra adversarios V. R. D.“ (*Cod. Petropol.* F. XVII Nr. 59 f. 119 i vo).—Druga wzmianka w tym kodeksie o Tarle mieści się w zapisku kalendarzowym, jako Boże Narodzenie r. 1534 spędza w Pabianicach, kluczu kapituły krakowskiej, wraz z kanonikami Jerzym Myszkowskim, Benedyktem Izdbińskim, Samuelem Maciejowskim i Janem Wilanowskim (f. 36v), tym ostatnim podówczas notaryuszem biskupa Tomickiego. Jest tu wreszcie i list samego Stanisława Tarły, biskupa przemyskiego do Kilowskiego, dat. z Brzozowa rezydencji jego stołu, 8. X. 1544 „Ad litteras quas ad nos occasione canonicatus Cracoviensis scripsistis“ (f. 145), list ciekawy. Tyle zdolałem zarejestrować, mając przed laty ten kodeks; nie przeczuwałem, że mi kiedyś przyjdzie zająć się bliżej Tarłami.

<sup>1)</sup> Zajął miejsce jego z łaski Gamrata mistrz-doktor Bartłomiej Sabinka ze Stradomia, medyk i kanonista, instalowany osobiście już piątego dnia po śmierci biskupa Tarły, 19. XII. 1544: „Ad archidiaconatum Lublinensem, stalam in ecclesia cathedrali Cracoviensi habentem, morte et obitu Rmi in Christo patris et domini Stanislai Tharło, episcopi Premisliensis et canonici Cracoviensis, eiusdem archidiaconatus et immediati possessoris vacantem, Rndi domini praelati et canonici dictae ecclesiae Cracoviensis, inherendo consuetudini veteri et certis privilegiis ac dispositioni iurium et libri beneficiorum huius ecclesiae, praemissis deliberationibus mutuis, venerabilem et egregium dominum Bartholomeum a Ponte Regio Cracoviensi seu de Stradomija, artium et medicinae doctorem, s Aegidii Cracoviae custodem, recipiendum et installandum duxerunt et decreverunt unanimiter. Egressique ante fores templi praedicti literis provisionis Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźn.



Ale siła złego dwu na jednego. Zatarg z kapitułami, zwłaszcza ze swą własną, w której zasiadał wyszły „ze szkoły i swywoli włoskiej“ Stanisław Orzechowski, biskup Stanisław Tarło życiem przypłacił.

(c. d. n.)

X. Dr JAN FIJAŁEK.

---

i biskupa krakowskiego, eiusdem archidiaconatus unici et legitimi patroni ac collatoris, per certum nottarium publicum requisiti, ipsummet ven. et egr. dnum doctorem Bartholomeum superpilicio et almutio indutum ad ecclesiam induxerunt“ (*Acta actorum* kapituły krakowskiej T. IV f. 47).—Na kanonii mone-tarnej w tejże katedrze krakowskiej, wedle relacyi Hozyusza jak się zdaje pozostał aż do śmierci (czyt. Stanisłai Hosii epistolae T. I [*Acta historica res gestas Poloniae illustrantia* T. IV. Cracoviae 1879], 214—215, nr. 224).